

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 16 CZERWCA 1947 R.

Nr 162 (907)

Dziś

8

stron

Pierwsze rezultaty

Dane statystyczne za ostatnią dekadę maja — a więc pierwszy okres rozwijającej się w chwili obecnej kampanii walki ze spekulacją, przynoszą potwierdzenie zasadniczej tezy, wysuwanej przez ruch robotniczy, że ze spekulacją i zwykłą cen można walczyć skutecznie.

Już w tej dekadzie cena żyta (biorąc przeciętnie dla całego kraju) zmniejszyła się o około 5 proc., cena pszenicy utrzymała się praktycznie na niezmiennym poziomie, ściśle mówiąc — zmniejszyła o 0,2 proc. Wyraźna zmniejsza zarysowała się na rynku chleba żytniego, który spadł w cenie o 10 proc.

Te rezultaty dotyczą okresu, kiedy walka ze spekulacją dopiero się zaczynała, kiedy aparat tej walki dopiero był montowany, z drugiej zaś strony — kiedy jeszcze trwała posucha, kiedy zaś słoneczny grzeł wypaleniem naszych pól.

Dziś jesteśmy w położeniu o wiele lepszym. Aparat walki ze spekulacją normalizuje się już, „rozkreca się” do szerokiej akcji w całym kraju. Deszcze zasadniczo zmieniły stan zasiewów. Zasiewy zbóż — bez okopowych i bez koniżyn czy lucerny — objęły w br. przeszło 12,5 mil. ha. Nawet skromny urodzaj na tak rozległej przestrzeni powinien dać nam dostateczną ilość zboża dla zaopatrzenia kraju. Istnieją więc wszelkie dane ku temu, aby akcja walki z drożyzną, walki ze spekulacją odniosła sukces.

Nigdy nie uważaliśmy, że same tylko środki administracyjne mogą okiełznać drożyznę. W walce z drożyzną liczyliśmy i liczymy przede wszystkim na wzmożenie produkcji — przemysłowej i rolnej. Produkcja przemysłu rośnie — mają przynosić na tym odcinku dalsze poważne sukcesy. Produkcja rolna powinna na jesień dać zbiory w sumie swej większe od zeszłorocznych. Te dwa zasadnicze fakty stwarzają możliwość skutecznego walki z drożyzną.

Środki administracyjne, jakie stosowane będą w walce z drożyzną, mogą być i będą skuteczne właśnie dzięki tym faktom podstawowym, właśnie dzięki temu, że spekulacja, śrubująca ceny, działa WBREW zasadniczej linii rozwoju, linii, która przy wzroście produkcji powinna zmierzać właśnie do spadku, a nie do wzrostu cen.

Tutaj jest odpowiedź dla wszystkich, którzy ulegają szepcanej propagandzie pacholców spekulacyjnych, głoszących, że z walki z drożyzną „i tak nie wyjdzie”. Nie tylko wyjdzie, ale wychodzi JUŻ TERAZ. Dane, które cytowaliśmy powyżej, dotyczą ostatniej dekady maja. Ale każdy z nas wie, że od tej dekady upłynęły już przeszło dwa tygodnie i że przez te dwa tygodnie zmniejsza cen zarysowała się o wiele wyraźniej. Zniżki cen sklepów wyrobów przemysłowych. Ceny te we większości ośrodków miejskich zbliżają się już do norm zysku, przewidzianych przez władze państwowe. Zatrzymały się we Wrocławiu, a w wielu miejscach nawet spadły dalej ceny chleba wołnowy. Spadają ceny masła, mięsa, mleka. Poziom cen jest jeszcze ciągle wysoki — zwłaszcza w stosunku do zarobków świata pracy — ale jest on niższy niż był cztery tygodnie temu. Nawet jeśli uwzględnić sezonowy spadek cen niektórych artykułów — trzeba stwierdzić, że całość tego spadku związana jest niewątpliwie z akcją walki ze spekulacją. Stawia ona pierwszy rezultat tej walki.

Walka ze spekulacją z natury rzeczy uderza bezpośrednio w detalistę, w tego, kto sprzedaje bezpośrednio konsumentowi. Wywołuje to wiele nieporozumień. Jak to — czytamy w listach, otrzymywanych niejednokrotnie przez naszą redakcję — przecież główne zyski zabiera spekulacja — hurtownik, albo nieuczciwy urzędnik — łapownik w jakiejś spółdzielczej czy państwowej centrali handlowej. Detalista temu przecież musi się opłacać. Dlaczego karze się tylko detalistę?

Zarzuty tego rodzaju są niesłuszne. Oczywiście należy w miarę możliwości uderzać przede wszystkim w spekulantów — hurtowników względnie w łapowników, podbijających ceny na towary, dostarczane przez uspołecznione odcinki naszej sieci handlowej. Od tego jest właśnie Komisja Specjalna. Ale rzecz jasna, że łapanie tych właśnie wielkich złodziei nie jest bynajmniej łatwe i nie może dać uchwytłych rezultatów. Droga do ataku na nich prowadzi przez detalistę. Dlaczego detalista płacił dotąd hurtownikowi lichwiarskie ceny, łapownikowi okazałe kuby? Dla bardzo prostej przyczyny, bo wiedział, że przerzuci te koszty na konsumenta, że płaci lichwiarską cenę czy też łapówkę z cudzej, nie ze swojej kieszeni. Teraz to się skończyło, ściślej mówiąc, to się kończy. Detalista wie, że jeśli zapłaci za państwowy towar oprócz normalnej ceny łapówkę — nikt mu jej przy kontroli nie uzna. Łapówkę zapłaci z własnej kieszeni, bez możliwości przerzucenia jej na kupującego. Jeśli za państwowy towar zapłaci prywatnemu hurtownikowi cenę wyższą od ustalonej przez państwo — nikt mu tej nadwyżki nie uzna, nikt nie uzna „rachunku”, wystawionego na świstku papieru, bez adresu i bez firmy. Znow — cenę będzie musiał pokryć z własnej kieszeni, bez przerzucania jej na konsumenta. Czy nie jest jasne, że teraz detalista namyślił się dobrze zanim zapłaci hurtownikowi cenę wyższą od ustalonej, że zmusi hurtownika, by sprzedawał po ustalonej przez państwo cenie?

W ten sposób kontrola cen u detalisty bije równocześnie w wielkich rekinów, w hurtowników — spekulantów, w łapowkarzy-urzędników, okradających zarówno państwo, jak i konsumenta. W ten sposób ta kontrola działa skutecznie na wszystkie ogniwa naszego aparatu rozdzielczego.

Walka z drożyzną jest możliwa, walka z drożyzną jest realna, walka z drożyzną przynosi już pierwsze rezultaty, walkę z drożyzną musimy przeprowadzić do końca i odnieść w niej zwycięstwo.

Delegacje bratnich narodów słowiańskich przybyły wczoraj do Warszawy na rozpoczynające się dzisiaj obrady Plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego

Wczoraj o godz. 3 p.p. drogą lotniczą przybyła z Moskwy do Warszawy delegacja ZSRR dla wzięcia udziału w obradach Plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego.

W skład delegacji wchodzi: p. p.: wiceprzewodniczący Komitetu Ogólnosłowiańskiego prof. A. Woźniesieński, przewodniczący Komitetu Słowiańskiego w ZSRR gen. A. Gundorow, przewodniczący Rady Najwyższej USRR A. Kornejczuk, minister Sajewicz, red. Miedwiejew oraz sekretarz delegacji — G. Majboroda.

Przybyłych witali na lotnisku przedstawiciele towarzystw słowiańskich w Polsce, przedstawiciele Rządu, Wojska, partii politycznych oraz sier naukowych stolicy.

Krótkie przemówienie wygłosił przewodniczący Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, min. Świątkowski, witając w serdecznych słowach przedstawicieli narodów radzieckich.

W imieniu delegacji radzieckiej odpowiedział na powitanie wice-

przewodniczący Komitetu Ogólnosłowiańskiego, rektor Uniw. Leningradzkiego, prof. Aleksander Woźniesieński.

„Drodzy przyjaciele — powiedzia — z głęboką radością przyjęliśmy decyzję Komitetu w sprawie przeprowadzenia obrad Plenum w Warszawie. Dało nam to szczęśliwą okazję zobaczenia waszej sławnej stolicy.

Pozdrawiamy ziemię narodu polskiego, narodu, który w krwawej walce, toczony wraz z narodami Związku Radzieckiego przeciwko wspólnemu wrogowi — okrył się wiekopomną chwałą i wstawił swoim bohaterstwem w boju, a dziś w trudzie i wysiłku odbudowuje nową, demokratyczną Polskę.

Wyrażamy nasze głębokie uznanie i najżywszą sympatię dla bratniego narodu polskiego”.

Przed opuszczeniem lotniska gości przeszli przed szpalarem organizacji młodzieżowych, wśród entuzjastycznych owacji.

Wczoraj również przybyły do Warszawy na plenarne obrady

Komitetu Ogólnosłowiańskiego delegacje Jugosławii i Bułgarii.

W skład delegacji jugosłowiańskiej wchodzi: przewodniczący Komitetu Słowiańskiego w Jugosławii prof. Uniwersytetu Belgradzkiego Stefan Jakovljević, przewodniczący Słowiańskiego Komitetu „Slovenii” i przewodniczący parlamentu Republiki Słowenkiej, literat dr Ferdo Kozak, sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego w Belgradzie literat Jurkovic, przewodniczący chorwackiego parlamentu dr Sremec, minister gospodarki komunalnej Republiki Słowenii publicysta Ivren Regent i publicysta Wladimir Wlachovic.

W skład delegacji bułgarskiej wchodzi: wiceprzewodniczący Komitetu Ogólnosłowiańskiego deputowana do parlamentu bułgarskiego działaczka społeczna Stela Blagowa, przewodniczący Komitetu w Bułgarii prokurator Trybunału Narodowego adwokat Georgij Pietrow, wiceprzewodniczący Komitetu Słowiańskiego w Bułgarii deputowany Georgij Mi-

chajlow i sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego w Bułgarii pisarz Krum Wołkow.

Wraz z delegacją bułgarską przybyła do Warszawy grupa dziennikarzy bułgarskich w osobach: sekretarza generalnego związku Dziennikarzy Bułgarskich naczelnego redaktora „Novini” i redaktora „Robotnicesko delo” p. Teniu Stoyanova, członka Zarządu Związku Dziennikarzy Bułgarskich redaktora „Otechestven front” p. Stoine Krestewa, redaktora dziennika „Izgrej” p. Stefana Wasilewa oraz dyrektora Aleksandra Likowa.

Po krótkich przemówieniach goście przeszli wśród okrzyków zgromadzonych na cześć Przyjaźni Ogólnosłowiańskiej przed frontem delegacji organizacji młodzieżowych, a następnie udali się do Hotelu Sejowego, gdzie zamieszkają w czasie swego pobytu w stolicy.

W godzinach popołudniowych na lotnisko na Okęciu w Warszawie przybyła samolotem z Pragi czechosłowacka delegacja na obrady Plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego.

W skład delegacji wchodzi profesor Akademii Handlowej w Pradze minister pełnomocny Prokop Maxa, prof. Uniwersytetu Praskiego, członek Akademii Nauk dr Bogusław Havranek, czeska działaczka społeczna Svermowa, pos. do parlamentu Jan Vodicka, pisarz z historyk literatury dr Jan Martak i słowacki literat Peter Ilmnicki.

Po krótkich przemówieniach powitalnych, wygłoszonych przez min. Rabanowskiego i prof. Maxę, goście przeszli przed frontem delegacji organizacji młodzieżowych, a następnie udali się do Hotelu Sejowego, gdzie zamieszkają podczas swego pobytu w Stolicy.

Zastrzeżenia Polski w sprawie pogrzebu Raczkiewicza

Nota do rządu Wielkiej Brytanii

Rząd polski wystosował do rządu brytyjskiego notę, w której czytamy m. inn.:

„Jak wynika z komunikatu, którego treść została podana do wiadomości Ambasady R. P. w Londynie przed jego opublikowaniem, Rząd jego Królewskiej Mości postanowił:

a) wziąć oficjalny udział w pogrzebie Władysława Raczkiewicza, b) skierować oddział PKPR jako jednostkę wojskową, reprezentującą wszystkie rodzaje broni b. Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim dla dopełnienia honorów wojskowych na wspomnianym pogrzebie. Oddziałowi temu wydano została broń przez brytyjskie Ministerstwo Wojny”.

Nota polska stwierdza, że udział oficjalnych przedstawicieli rządu brytyjskiego w pogrzebie Raczkiewicza, delegowanie oddziału wojskowego PKPR do asysty w uroczystościach pogrzebowych oraz sam fakt opublikowania specjalnego komunikatu — znajdują się w wyraźnej sprzeczności z dotychczasowymi oświadczeniami rządu brytyjskiego co do charakteru azylu,

udzielnego członkom b. emigracyjnego rządu polskiego oraz co do charakteru PKPR.

Jak wynika z noly, sprawy te nie były tematem wymiany zdań między obydwojema rządami. Na działalność grupy emigrantów, usiłujących uchodzić za rząd polski, zwracał uwagę rządowi brytyjskiemu min. Modzelewski już w grudniu 1945 r. Od tego czasu sprawa ta była poruszana kilkakrotnie, m. inn. podczas ostatniej wizyty min. Bevena w Warszawie.

Przedstawiciele rządu brytyjskiego zapewniali za każdym razem, że W. Brytania udzieliła b. członkom polskiego rządu emigracyjnego azylu, li tylko jako osobom prywatnym.

Rząd polski — podaje nota — z przykrością zmuszony jest stwierdzić, że udział przedstawicieli rządu brytyjskiego w pogrzebie Wł. Raczkiewicza nie może być uważany za zgodny z wyżej wspomnianymi zapewnieniami.

Z kolei nota przypomina zastrzeżenia rządu polskiego, co do istoty PKPR. Ambasador brytyjski w nocie z 13 września 1946 r. podkreślił, że PKPR nie jest organizacją wojskową i będzie nieuzbrojony. Jednakowoż fakt, że użyto oddziału PKPR w czasie pogrzebu do honorowej asysty, spełnianej zwykle przez oddziały wojskowe oraz wydanie mu w związku z tym broni — uzasadnia obawy rządu polskiego, że PKPR nie został pozbawiony swego charakteru wojskowego, jak to przedstawiciele rządu brytyjskiego zapewniali.

Nota polska cytuje w tym miejscu słowa min. Olszewskiego, który w rozmowie z amb. brytyjskim dnia 17.8.1946 r. podkreślił, że PKPR wobec zachowania charakteru organizacji paramilitarnej, jest w gruncie rzeczy organizacją wojskową.

Nota powołuje się następnie na oświadczenie amb. brytyjskiego z 13.8.1946 r., który zaznaczył, że żaden członek PKPR nie będzie miał

prawa udziału w pracach jakiegokolwiek partii politycznej czy organizacji. Mimo to delegowano reprezentację PKPR na pogrzeb Wł. Raczkiewicza i w ten sposób nadano Polskiemu Korpusowi Przysposobienia i Rozmieszczenia specyficzny charakter polityczny. Połączono bowiem PKPR z działalnością człowieka, który reprezentował kierunek polityczny — nieprzejądanie wrogi interesom Polski i szkodliwy dla przyjaźni polsko-brytyjskiej.

Nota kładzie nacisk na to, że opisany w niej stan rzeczy hamuje otrzymanie emigrantów i sprzyja podsycaniu wśród nich nastrojów reakcyjnych, co z kolei utrwala zamęt polityczny emigracji i opóźnia proces powrotu do kraju.

Z uwagi na konieczność spieszenia repatriacji, jak i z uwagi na inne wysiłki, podejmowane ostatnio dla pogłębienia przyjaźni polsko - brytyjskiej, nota wyraża przekonanie, że rząd brytyjski zechce powstrzymać się w przyszłości od wszelkich aktów, które mogą być rozumiane jako udzielanie swego poparcia dla tych emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii, którzy usiłują siać zamęt przez swe pretensje do odgrywania roli polskiego „rządu” emigracyjnego.

Dziś wielkie zawody sportowe na Stadionie Wojska Polskiego

Dziś o godzinie 16 na małym stadionie Wojska Polskiego (Centralne Korty Tenisowe KS „Legii”) przy ul. Myśliwieckiej odbędą się wielkie zawody sportowe, organizowane w ramach imprez związanych z obradami Plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego w Warszawie.

Bilety bezpłatne otrzymała można poprzez związki zawodowe oraz organizacje społeczne i młodzieżowe.

Na zawody sportowe przybędą członkowie wszystkich delegacji państw słowiańskich, przybyłych do Warszawy na Plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego.

Dnia 17 bm. (wtorek) o godz. 16 odbędzie się w sali „Roma” wielki wiec z udziałem wszystkich delegacji.

BEVIN UDAJE SIĘ DO PARYŻA dla odbycia rozmów z rządem francuskim w sprawie planu gen. Marshalla

LONDYN, 14.6 (PAP). — Prasa brytyjska zamieszcza obszerną sprawozdania z ostatniego przemówienia ministra Bevena. Dzienniki podkreślają, że Bevin uważa sprawę, związane z realizacją planu Marshalla za bardzo pilną.

Dziennik „Daily Worker”, komentując ostatnie przemówienie Bevena podkreśla, że entuzjazm Bevena dla planu Marshalla wywołał zdumienie, ponieważ konferencja Partii Pracy w Margate odrzuciła stanowczo wszelkie „churchillowskie plany” stworzenia „stanów zjednoczonych Europy”, Marshall zaś wyraźnie podkreślił, że kon-

cepcja jego jest zbliżona do programu Churchill.

Dziennik podkreśla również, że powszechne zdziwienie wywołała okoliczność, że Wielka Brytania podejmuje inicjatywę w sprawie realizacji planu Marshalla bez uprzedniego porozumienia się ze Związkiem Radzieckim.

LONDYN, 14.6 (PAP). — Agencja Reutersa zapowiada, że brytyjski minister spraw zagranicznych, Bevin, uda się w nadchodzący wtorek do Paryża w celu odbycia rozmów z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Bidault, w sprawie amerykańskiego planu pomocy dla Europy.

PARYŻ, 14.6 (PAP). — W paryskich kołach politycznych utrzymuje się, że minister Bevin już uzgodnił z premierem Ramadirem zasady wspólnego stanowiska wobec planu Marshalla. Bevin będzie konferował w Paryżu z premierem Ramadirem i ministrem Bidault.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rząd francuski zamierza zająć pozytywne stanowisko wobec planu Marshalla. Ambasador francuski w Waszyngtonie, Bonnet, został upoważniony do podjęcia rokowań z departamentem stanu w sprawie pomocy amerykańskiej dla Europy,

Odznaczenie

zasłużonego działacza
Polonii amerykańskiej

WASZYNGTON, 14.6. (PAP). — W piątek w ambasadzie R. P. w Waszyngtonie ambasador Wieniewicz udekorował orderem Polonia Restituta II klasy Bolesława Geberla, znanego działacza demokratycznego polsko-amerykańskiego i przewodniczącego stowarzyszenia „Polonia”, który, posiadając odznaki w całym Stanach Zjednoczonych, promował wieloletnio elementami demokratycznymi Polonii Amerykańskiej.

Nowa reakcyjna partia

w strefie amerykańskiej

BERLIN, 14.6. (PAP). — Niemiecka agencja prasowa w amerykańskiej strefie okupacyjnej doniosła w sobotę, że w Monachium utworzono nową partię polityczną, która przeciwstawia się marksizmowi, a deklaruje „lojalność” wobec zachodniej demokracji.

Partia ta, nosząca nazwę „Republikańskiej Unii Niemiec”, zwróciła się do amerykańskiego zarządu wojskowego z prośbą o oficjalne uznanie.

Chwiejna sytuacja

rządu de Gasperi

RZYM, 14.6. (PAP). — Istniejący od dwóch tygodni nowy gabinet włoski przeszedł w piątek wieczorem pierwszą próbę, podczas głosowania nad wnioskiem o odrzucenie dotychczasowych w kwestii nadzoru przydziałów. Wniosek ten został przyjęty, a rząd utworzony tylko dzięki temu, że 100 deputowanych centrowych opuszczało salę wstrzymując się od głosowania.

Od stanowiska tych deputowanych zależało dalsze losy rządu, podczas głosowania w przyszłym tygodniu nad wotum zaufania.

Prezydent Truman

podpisał traktaty

z b. satelitami Niemiec

WASZYNGTON, 14.6. (PAP). — Prezydent Truman podpisał dnia 14.6. traktaty pokojowe z Włochami, Bułgarią, Rumunią i Węgarami, ratyfikowane ostatnio przez Kongres.

Po podpisaniu traktatu włoskiego prezydent oświadczył, że pewne warunki tego traktatu powinny być zmienione zgodnie z postanowieniami ONZ.

Prezydent podkreślił, że ratyfikacja traktatu włoskiego jest zakończeniem „nieszczęśliwego rozdziału stosunków włosko-amerykańskich” — i początkiem nowego okresu w życiu Włoch. Naród włoski może patrzeć w przyszłość z nadzieją i zaufaniem.

Projekt

nowej ordynacji wyborczej
na Węgrzech

BUDAPEST, 14.6. (PAP). — Jak informuje radio Budapeszt, na konferencji przedstawicieli węgierskiej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości ustalono zarzuty nowej ordynacji wyborczej.

Prawo głosowania posiadać mają wszyscy obywatele w wieku od 22 lat, którzy zamieszkiwali w ciągu ostatnich 2 lat na Węgrzech. Osoby, które były internowane ze względów politycznych w okresie po wyzwoleniu, lub też osoby, które zajmowały kierownicze stanowiska w organizacjach faszystowskich, będą pozbawione prawa głosu.

Zwycięzcy członkowie partii faszystowskich będą mieli prawo głosu, ale tylko o tyle, o ile potrafili dowiedzieć się, że po wyzwoleniu zachowywali się demokratycznie. Urzędnicy państwowi, usunięci ze stanowisk ze względów politycznych, nie będą mogli uczestniczyć w głosowaniu.

Otwarcie muzeum męczeństwa w Oświęcimiu

przy masowym udziale b. więźniów politycznych

W siódmą rocznicę przybycia pierwszego transportu do obozu śmierci w Oświęcimiu, odbyła się na terenie byłej hitlerowskiej kazi manifestacja, związana z uroczystym otwarciem na terenie obozu Muzeum Męczeństwa Narodu Polskiego.

Już od wczesnych godzin rannych z różnych stron przybywali do Oświęcimia samochodami, autobusami i pociągami grupy b. więźniów politycznych obozu oświęcimskiego, wycieczki z różnych miast Polski oraz delegacje Związku Węziów Politycznych z całej Polski. Wojska Polskiego, partii politycznych oraz organizacji. Zgromadziło się około 30 tys. osób, w tym znaczna większość stanowiły b. więźniowie polityczni.

W uroczystości otwarcia Muzeum wziął również udział premier, tow. Józef Cyrankiewicz, były więzień obozu oświęcimskiego, wicemarszałek Sejmu, tow. Szwalbe, min. pracy i opieki społecznej, tow. Rusinek, min. dr J. Pułec oraz min. kultury i sztuki, Dybowski.

Spekulacja została zahamowana

w powiatach wojew. warszawskiego

Zasiewy wykonano w 100 procentach

W Pruszkowie odbył się zjazd przewodniczących Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych woj. warszawskiego, na który oprócz delegatów przybyli: wojewoda warszawski oraz delegaci Rady Państwa, Biura Kontroli, Ministerstwa Administracji Publicznej, Komisji Specjalnej i partii politycznych.

Zjazd zgali przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, tow. Witkowski, po czym delegat Komisji Specjalnej,

110 miliardów zł na tegoroczne inwestycje

Komisja sejmowa przyjęła projekty ustaw

o Planie Inwestycyjnym i Planie Odbudowy Gospodarczej

W dn. 14 bni. na wspólnym posiedzeniu Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Komisji Skarbowo - Budżetowej, pod przewodnictwem pos. Cieślaka (SL) pos. Rapaczynski (PPS) referował państwowo plan inwestycyjny na 1947 r. i poinformował komisję o wykonaniu planu inwestycyjnego w r. 1946.

Ogromnisze wojennych spowodował konieczność skoncentrowania nakładów inwestycyjnych we wspomnianym okresie na kilku kluczowych dla całości życia gospodarczego odcinkach, jak: kolej, akcja siewna, przemysł węglowy, energetyczny itp.

Jeżeli idzie o stronę finansową, plan przewidywał inwestycje z kredytów skarbowych i bankowych na sumę 38,2 miliarda zł, 2,2 miliarda zł z funduszy własnych resortów i sektorów i 13,4 miliarda zł z dostaw zagranicznych.

WYKONANIE PLANU W 1946 R.

Omarwiając następnie szczegółowo dane sprawozdawcze z wykonania planu inwestycyjnego w roku ubiegłym, referent podaje m. inn., że plan finansowy wykonano w 91,5 proc., a plan rzeczowy w 75,6 proc.

Na czoło wysunął się inwestycje komunikacyjne. Odbudowano i uruchomiono 1932 km toru, 7750 m bieżących mostów drogowych i 8316 m b. mostów stalowych. Ogólna kubatura odbudowanych budynków dworców, parowozowni, warsztatów, nastawni itp. wynosiła przeszło 5,900 tys. m sześciu.

Po omówieniu inwestycji w przemysle referent stwierdza, że w Warszawie, zamiast projektowanych 8,500, oddano do użytku 9,700 izb mieszkalnych, a zamiast 1,500 oddano 2,500 izb dla urzędników, wreszcie zamiast 140,000 m sześciu, sal szkolnych, wykonano 200,000. W pasie zniszczeń przewidziano ponad 65,000 zagród, a udzielono jej 70,500.

Reasumując pos. Rapaczynski stwierdza, że 75,6 proc. wykonania planu w 1946 r. przy istnieniu szeregu niesprzyjających okoliczności gospodarczych, trzeba uważać za pozytywne osiągnięcia. Dzięki wykonanym nakładom udało się powstrzymać procesy dekapitalizacyjne na odcinku portu,

kolei, łączności, szeregu gałęzi przemysłu oraz dużej części rolnictwa.

Tegoroczny plan inwestycyjny stanowi znaczny postęp w porównaniu z planem 1946 r. Plan inwestycyjny w r. 1947 oznacza powiększenie nakładów

Propozycje Polski na komisji rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK, 14.6. (PAP). — Delegacja polska do Rady Bezpieczeństwa

przedstawia za pośrednictwem ambasadora Lange w komisji do spraw konwencji rozbrojeniowych szereg propozycji, mierzących do uzyskania kompromisu między istniejącymi planami pracy nad zagadnieniem rozbrojenia — radzieckimi i amerykańskimi.

Ambasador Lange przedstawił swe propozycje w formie poprawek do planu amerykańskiego oświadczając, że Polska zmierza do osiągnięcia różnic istniejących między obiema stronami w tej materii.

Polska proponuje, aby określono z góry, które zagadnienia należy uwzględnić przy opracowaniu ogólnych zasad regulacji i ograniczenia zbrojeń. Powinno być następujące zagadnienia:

1) Sprawa ogólnie obowiązujących

mierników różnych rodzajów broni i

amun.

2) Sprawa zasad określających granice

zbrojeń w poszczególnych państwach i armiach.

3) Sprawa zasad decydujących o o-

graniczeniach w życiu armii poza granicami ich krajów macierzystych, włącznie z problemem zagranicznych baz

morskich i powietrznych.

4) Sprawa zasad międzynarodowego

handlu bronią i surowców do jej produkcji.

5) Sprawa zasad zakazu pewnych rodzajów broni.

Propozycje polskie dyskusowane będą na następnym posiedzeniu komisji 18 czerwca. Przyjęcie ich przez komisję byłoby ostatecznym krokiem naprzód w obecnym stadium prac nad rozbrojeniem w ONZ.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

o 1/3 w porównaniu z rokiem 1946, przy równoczesnym zmniejszeniu obciążenia dochodu społecznego.

ZRÓDŁA POKRYCIA PLANU TRZYLETNIEGO

Ogólny plan pokrycia wydatków inwestycyjnych w r. bieżącym przewiduje ze środków krajowych 85,384 milionów zł, ze środków zagranicznych 21,015 milionów złotych. Do tego dochodzi jeszcze plan dodatkowy w wysokości 3,366 milionów zł.

„Wielką Brytanię czeka bankructwo jeśli nie ograniczy swego spożycia wewnętrznego”

LONDYN, 14.6. (PAP). — Minister

handlu Sir Stafford Cripps oświadczył, że Wielką Brytanię czeka bankructwo, jeśli nie ograniczy ona spożycia wewnętrznego do poziomów, jakie miały miejsce przed wojną.

„Wielka Brytania musi nieczynie wielkie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym wypadku Wielka Brytania musiałaby niezwrócić się do „bogactw przyrody” do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jeszcze przed wycopaniem się kre-

dytów zagranicznych. W przeciwnym

wypadku Wielka Brytania musiałaby

niezwrócić się do „bogactw przyrody”

do najniższego poziomu.

Wielka Brytania musi nieczynie wiel-

kie wysiłki dla poprawienia swej sytuacji

jes

Największa bitwa partyzancka w Polsce

Bój z Niemcami w lasach Lubelszczyzny

NA TEMATY DNIA

Uczniowie — kryminaliści

Rejonowy Sąd Wojewódzki w Warszawie rozpatrywał w tych dniach sprawę 6 oskarżonych o przynależność do nielegalnej organizacji szkolnej, mającej na celu obalenie ustroju Państwa Polskiego. Szczegółowe sprawozdanie z tej rozprawy podaliśmy w poprzednich numerach.

Okończono, w których ci młodzieńcy, w wieku 15 — 20 lat, wciągnięci zostali na manowce są tak charakterystyczne, że warto na nie zwrócić uwagę. Zaczęło się oczywiście od roboty „antycznej”. Oskarżony Baranowski, uczeń III klasy gimnazjalnej zakładu nielegalnej organizacji szkolnej. Wraz z innymi kolegami zbierał broń i zabawał się w „wywiad”. Smarkacze przygobuwają „powstanie”. W jakim celu? Jakże hasła ich pociągły?

Nie ulega wątpliwości — wyszło to zresztą na jaw w czasie rozprawy — że chłopcy ci ani nie posiadali żadnej ideologii, ani w gruncie rzeczy nie wiedzieli o co mają walczyć. Jedynym motorem ich działania była negacja polskiej rzeczywistości. Żyli w świecie urojonym, zbudowanym na różnych bzdurach, których się nasłuchali i chcieli się temu światu przeciwstawić. Moralnym sprawcami czynów są bezwzględnie zakusowi cyniczni reżyserzy, wysyłający młodych chłopaków na „robotę” w imię celów politycznych reakcji polskiej. Nie było tych reżyserów na sali sądowej, ale cień ich padał wyraźnie.

ciąg dalszy tej roboty był taki sam, jak i w dziesiątkach innych podobnych spraw. Zepchnięci na manowce nielegalnej roboty brnęli coraz dalej i skończyli na zwykłym bandytyzmie. Przyszedła więc kolej na napady na sklepy i spółdzielnie. Zrabowali 80.000 zł i papierosy w sklepie na Grochowskiej, innym razem 10.000 zł. Łupem dzielili się między sobą.

Czy mogło skończyć się inaczej? Nie raz już wskazywaliśmy na nierozważną łączność „podziemia” z działalnością czysto kryminalną. Bo tam, gdzie nie ma idei, gdzie jest tylko negacja, może się wyrodzić jedynie bandytyzm. Mieli swojego rodzaju program, program przywrócenia władzy obszarników i kapitaistów, zakusowi reżyserzy tej akcji. Ale nie mógł być to przecież program oszukanych uczniów, którzy dali się użyć jako narzędzie. Atmosfera nienawiści do nowej Polski, w której wychowali się oskarżeni pchnęła ich na drogę kryminalnych przestępstw.

Sprawa autochtonów

Nieraz już dochodziło do nas wieści o niewłaściwym stosunku niektórych przedstawicieli władz lokalnych do tzw. autochtonów, zamieszkujących Ziemię Odzyskaną. Robiono im najgorsze trudności w uzyskiwaniu obywatelstwa polskiego, utożsamiano ich często i niesłusznie z Niemcami, wtedy zwłaszcza gdy chodzilo o ewangelików.

Równoległe z tym wytworzyła się szkodliwa atmosfera wzajemnej „konkurencji” między osadnikami i autochtonami. Trzeba z ubolewaniem przyznać, że nie wszyscy osadnicy mieli właściwy stosunek do autochtonów. Dla korzyści osobistych, dla zawiadnięcia mieniem autochtonów, niektórzy osadnicy bezpodstawnie oskarżali autochtonów przed władzami, usiłując dowiedzieć ich niemieckości.

Nie trzeba dowodzić jak szkodliwe dla państwa było tego rodzaju stosowanie. W ten sposób zamykano wielu ludziom drogę do Polski mimo, że przeciętne były Polakami. Wyrzucano im wielką krzywdę a jednocześnie działano wybitnie na szkodę interesów narodu.

Najwyższe czynniki w państwie usiłowały oddawać już uzdrowić atmosferę na Ziemiach Odzyskanych. Wprawdzie zaznaczała się pod tym względem pewna poprawa, jednak mimo to, wypadki niewłaściwego stosunku do autochtonów są do dziś dnia dość częste.

Dlatego powitać należy z uznaniem zarządzenie Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, które w tych dniach poleciło wojewodom, aby zastosowali surowe represje w stosunku do tych funkcjonariuszy, którzy są winni niewłaściwego stosunku do autochtonów. Sprawy tego rodzaju będą kierowane drogą dochodzenia prokuratorskiego. Odnosi się to również do wypadków fałszywego oskarżania o współpracę z Niemcami i fałszywych zeznań.

Miejmy nadzieję, że polecenie to położy wreszcie kres niezdrowej atmosferze. Polacy oddawna osiedli na Ziemiach Odzyskanych muszą być traktowani jak równoprawni obywatele.

Lubelszczyzna była już od wczesnej wiosny 1942 roku terenem działań partyzanckich.

Pierwsze wypadki i potyczki mają na celu zaopatrzenie oddziałów w broń, zdobytą na żandarmerii i policji. Mając broń, Gwardia Ludowa mogła przystąpić do akcji przeciw transportom niemieckim, zdążającym na front wschodni z wojskiem i amunicją.

Wiosną 1943 roku rozszerza się, ogarnia formacje wojskowe różnych organizacji politycznych. Już wtedy mają miejsce bitwy, trwające kilka i kilkanaście godzin. Okupant zmuszony jest do zwiększenia garnizonów w okupowanej Polsce, odcinając z frontu cenne dywizje dla pacyfikacji zaplecza.

Największy rozmach przybierają walki partyzanckie wiosną i latem 1944 roku. Bliżokość zwycięstwa nad znanymi wrogiem, triumfalny pochód Armii Radzieckiej, postępy inwazyjnych wojsk alianckich, uaktywniły wszystkie siły w narodzie. Na Lubelszczyźnie walki partyzanckie przestają

w powstanie zbrojne, gdzie z podziemnym wojskiem współdziała cała ludność. Największą bitwą partyzancką, stoczoną na Lubelszczyźnie i na ziemiach polskich była bitwa w lasach lipskich, janowskich i solskich. Rozpoczęła się pierwszymi potyczkami 10 czerwca pod Janowem a zakończona została pod Terespołem, a więc rozegrała się na 75 kilometrowym szlaku. Z bitwy tej Armia Ludowa wyszła zwycięsko.

Niemcy za wszelką cenę chcieli zniszczyć siły partyzanckie na zapleczu przed ofensywą sowiecką z Bugu. Zgro madzili w tym celu około 40.000 wojsk i... ponieśli porażkę. Partyzanci wyrwali się z okrążenia, zadając wrogowi dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie (ok. 3.000 zabitych i rannych).

Rozłożenie sił

Manewr okrążający rozpoczęli Niemcy 8 czerwca, minując wszystkie wyjścia z lasów lipskich. Trzy dywizje piechoty, zdążające z Krakowa na front wschodni (154, 209 i jedna nieznanego numeracji) zostały wstrzymane dla likwidacji partyzantów. W okrążeniu brał również udział korpus kawalerii kałmuckiej, zajmując stanowiska od południa na linii Nisko — Ulanów — Krzeszów. Siły niemieckie okrążyły lasy lipskie od północy i zachodu (Janów — Zaklików — Rozwadów). Prócz tego drobniejsze siły żandarmerii, policji i SS zgrupowane zostały od wschodu we Frampolu, Zwierzycu, Biłgoraju, Tarnogrodzie. Niemcy byli zaopatrzeni w czołgi, artylerię i samoloty.

W lasach lipskich znajdowała

się wówczas I Brygada Ziemi Lubelskiej Armii Ludowej pod dowództwem płk. Borkowskiego. Jej kierownikiem politycznym był Stefan Różga, obecny wojewoda lubelski. Brygada składała się z 2 kompanii pod dowództwem „Rysia”, później „Januszka”. 3 kompanii Straży Chłopskiej pod dowództwem „Lipy”, 5 komp. „Przeziórki”, 9 kompanii sztabowej „Bogdana”, oddziału aktywnego PPR i Batalionów Chłopskich. Znajdował się tu również oddział Janowski, przybyły z Bugu oraz brygada im. Wandy Wasilewskiej pod dowództwem kpt. Szelesta. Oddziały te rozłożone były w rejonie Kochan i Dębowa. W lasach lipskich i częściowo janowskich znajdowały się również oddziały sowieckie ppłk. Szengina, Czepigi, Karasiewa, Prokopiuka i inne, rozłożone w okolicy Malinca, Gwizdowa i Łazka. Niewielki oddział NOW, „Ojca Jana”, podporządkowany AK, znajdował się wśród oddziałów sowieckich. Łącznie siły partyzanckie polskie i sowieckie liczyły około 3 tysięcy ludzi, dobrze uzbrojonych (2 tysiące broni automatycznej).

Pierwsza potyczka miała miejsce 10 czerwca pod Jarocinem z 3 kompanią Straży Chłopskiej, wchodzącą w skład I Brygady AL. W potyczce tej zginął dowódca por. „Lipa” — Kaczmarczyk, szef sztabu I Brygady AL, członek Krakowskiego kierownictwa Stronnictwa Ludowego, zginął również jego zastępca ppr. „Sep” — Rekas.

Dla opracowania jednolitego planu działania i koncentracji sił w najbardziej dogodnych warunkach wyłoniono tegoż dnia wspólny dowództwo polsko-sowieckie wszystkich sił partyzanckich, znajdujących się w lasach lipskich. 11 czerwca w nocy nastąpiła koncentracja wszystkich sił na trasie Łazek Ordynacki — Szlarnia z zamiarem przebiecia się z okrążenia w stronę lasów solskich. Nad ranem 12 czerwca, w poniedziałek, oddziały minęły Szlarnię i parę kilometrów dalej w rejonie Flisy — Kiszki, po obu stronach rzeczki Branwi, opierając się od południa o stawy Momoty zajęły teren obrony w kształcie nieforemnej elipsy o średnicy około 2 km. 13 czerwca rano 2 i 5 komp. AL uderzyły zasadzką pod Szlarnią. Spalono 6 samochodów niemieckich, przejęto teczkę z ważnymi dokumentami (m. inn. plan obrony Wisły). W odpowiedzi na zasadzkę Niemcy bombardowali pół godziny pusty odcinek lasu. Oddziały AL wycofały się spod Szlarni i dołączyły do sił głównych pod Flisami.

Pierwszy dzień bitwy

Uderzenie niemieckie nastąpiło w środę 14 czerwca o godzinie 6—7 rano na odcinku zachodnim, zajmowanym przez I Brygadę AL na prawym brzegu Branwi. Oddziały sowieckie zajęły pozycje na lewym brzegu Branwi.

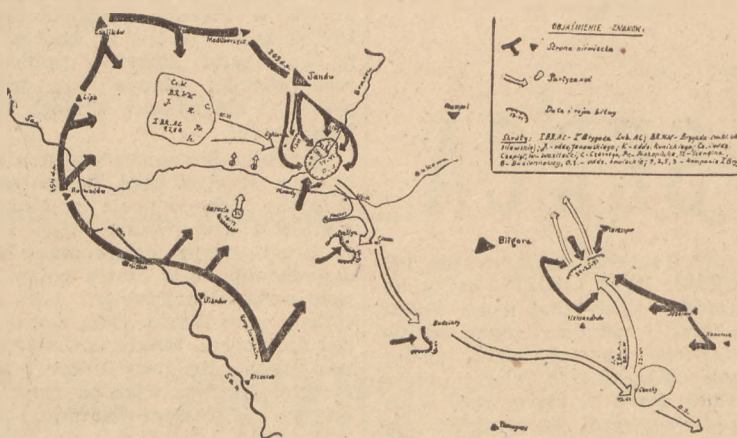
Bitwa trwała cały dzień. Niemcy atakowali bez przerwy, używając artylerii i lotnictwa. Sytuację opisuje w swych wspomnieniach tow. Różga:

„Niemcy zorientowawszy się po blisko godzinnej zażartej bitwie, że nie da się łatwo złamać odcinka I Brygady, ani też jej kosztowno rozszerzyć klinów i mając już ogromne straty, które trzeba było uzupełnić nowymi oddziałami, przegrali chwilowo natarcie na I Brygadę, a rozwinęli je na wszystkie inne odcinki. Obraz walki był niesamowity. Łoskot tysięcy sztuk broni ręcznej, maszynowej, tanków, artylerii, bomb lotniczych i walących się drzew był tak ogłuszający, że trudno było rozróżnić w tym niemiłkącym huraganie poszczególne wybuchy pocisków artyleryjskich.

Przerwa między pierwszym a następnym atakiem na odcinek I Brygady trwała za ledwie parę minut, zaś sam

atak był już bardziej ostrożny. Za to spotęgował się niebywale na Brygadę im. Wandy Wasilewskiej i oddział Janowski, gdzie od zapalających

O godz. 10—11 ataki niemieckie zakończyły się. Tylko artyleria i moździerz strzelały bez przerwy całą noc. Nastąpiło przegrupowanie oddziałów celem



Bitwa w lasach Janowskich i Biłgorajskich 10—25.6.1944 r.

bomb lotniczych zaczęło się palić podszycie lasu, a sam wysokopięny las został prawie że doszczętnie wycięty przez artylerię. Niemcom od północy, ze strony Flisy udało się zająć wygodne pozycje, dotrzeć do gajówki przy pierwszym moście na rzece i otworzyć sobie widok na łękę w głębi naszej obrony. Dowództwo przygotowało kontratak... Stracone pozycje trzeba było za wszelką cenę odzyskać i do nocy utrzymać...

Wyznaczono godzinę do kontrataku. Na odcinku I Brygady poprowadził go „Przeziórka” i „Januszek”. Na całej linii I Brygady, Brygady im. Wasilewskiej, oddziału Janowskiego i dobie

gających doń odwodów, zagrzmiło ogłuszające hurra... zmieszane z wściekłym jazgotem automatów i rkm-ów. Niemcy rzucili się do ucieczki.

Po paru minutach pozycje zostały odzyskane. Na odzyskanym terenie pozostały dziesiątki trupów niemieckich, w tym trup dowódcy Batalionu wraz z dokumentami i ostatnim rozkazem, który brzmiał: „Do godziny 16 otoczyć, rozczłonkować i wybić bandę”.

W pewnym momencie na lewym skrzydle odcinka, po prawej stronie Branwi, udało się Niemcom zająć wzgórze Porytowo, które dawało im możliwość kontroli mostów na Branwi i atakowania od wewnątrz oddziałów po obu stronach rzeki.

Wzgórze odebrano w gwałtownym kontrataku. W tym samym czasie na południowo-wschodnim odcinku kontratakował sowiecki batalion, który zdobył 4 działa, 6 ciężkich moździerzy, tabory z amunicją i zniszczył 3 czołgi. Partyzanci zrobili natychmiast właściwy użytek ze zdobytej broni i skierowali ją na pozycje niemieckie.

„Przez długie godziny potwarzały się ataki niemieckie — pisał dalej Różga — a było ich przeszło 20 i trwały nie raz do 45 minut, przyczem obie wrogie linie znajdowały się od siebie najczęściej od 20 — 30 metrów... Upalny dzień czerwcowy był długi, jak wieczność. Na wszystkich odcinkach było najwyższe napięcie. Kto żył, oddawał z siebie co mógł: oficerowie, żołnierze, łącznicy, sanitariusze, cywile, kobiety i dzieci. Dzieci podnosiły amunicję lub spędzały muchy z ciężko rannych.

Zbliżał się wieczór. Widać już było, że Niemcy nie dadzą rady, że partyzanci wytrzymają do zmroku. Począł się wytwarzać nastrój dumy i radości.

przerwania się na południowy wschód w stronę wsi Uście.

W marszu na pułczy Polskie

W zupełnej ciszy, przez gąszcz, wykroty i bagna wyruszyła kolumna marszowa. 15 czerwca rano czołowa grupa rozbiła drobne posterunki niemieckie na rzece Bukowa i zabezpieczyła dwa nieduże mosty dla przeprawy taborów. Wyprowadzono wszystkie tabory, zdobyte działa i rannych. Ruszono przez opustoszałą wieś Uście na Ciesmy i Szeligi. Ludzie głodni, przemęczeni, niewyspani, w rześmym deszczu powoli szli naprzód. W Sismach i Szeligach zatrzymano się, aby wysuszyć przemoczone ubrania i przygotować posiłek. W południe doszły tu ogłoszenia kanonady artyleryjskiej od strony Flisy. Niemcy szturmowali opuszczone nocą przez partyzantów stanowiska.

Tymczasem oddział kawalerii kałmuckiej ukazał się od strony Huty Krzeszowskiej. Nie wiedząc o pobycie partyzantów przyjechali tu, aby spacyfikować Ciesmy i Szeligi. Kałmucki zostali wzięci w ogień oddziałów Armii Ludowej i batalionu sowieckiego, pozostawionego tu dla ochrony taboru z rannymi. Po półgodzinnej walce kałmucki został wybić, zdobyto 130 koni, tabory, żywność, umundurowanie, broń, uwolniono 50 zakładników, uratowano od zniszczenia 2 wieś.

Pod wieczór przy pięknej pogodzie oddziały ruszyły do Budzian.

„Ludność wyległa z chat — pisał Różga — modliła się i płakała z radości. Widok był wspaniały. Zdało się, że przeciąga ogromna armia, setki taborów, zdobyto działa, moździerze, oddziały kawalerii. Wszystko dobrze uzbrojone, wesole, rozśpiewane i niezwykłe”.

Rankiem 16 czerwca w Budzianach patrol niemiecki zaatakował oddział Rysia, kwatrujący na skraju wsi. Zostały one odparte, a w ręce partyzantów wpadła cenna zdobycz — komplet narzędzi chirurgicznych.

Nastąpił najtrudniejszy odcinek.

MARIA TURLEJSKA



Poboje pole na wzgórku Poryte. Rozegrał się tu ważny fragment bitwy 14 czerwca. Wzgórze, zajęte przez Niemców, zostało w kontrataku odebrane



Stefan Różga, kierownik polityczny I Bryg. AL, obecnie wojewoda lubelski



Por. Aleksander Szymański („Bogdan”), dow. kompanii sztabowej w natarciu na okopy niemieckie. Zginął dn. 24.6

Sprostowanie

Chochlik drukarski szalał wczoraj w najlepsze na tej kolumnie „Głosu Ludu”. Zniekształcił on — rzecz szczególnie przykra — szereg nazwisk, wymienionych we wczorajszym numerze.

Musimy więc sprostować, że autorem artykułu „Światowy „Bund” a sprawy polskie” jest tow. Szymon ZACHARIASZ, a nie Zachariasz, jak to się spodobało chochlikowi, zaś członkiem KC „Bundu”, którego wypowiedź na łamach bundowskiej „Folkscajtung” cytowana była w końcowym ustępie artykułu, jest tow. Grzegorz JASZUNSKI, a nie Januński, jak nazwisko jego zostało zniekształcone w składaniu.

KULTURA I SZTUKA

LIST Z PRAGI

SPOWIEDŹ SILNEGO SERCA

Czytelnik polski otrzyma niedługo książkę JULIUSA FUCZKA „REPORTAŻ SPOD SZUBIENICY”. Co to za książka? Zapiski skazanego na śmierć? Powieść o wielkich i tragicznych latach? Spowiedź i polityczny testament czeskiego komunisty?

Jest w tej książce i jedno i drugie i trzecie — to wstrząsająca spowiedź mego serca człowieka naszych lat, książka o Człowieku przez duże C.

Napisał ją członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czeskiej, Julius Fuczek, zabity przez niemieckich faszystów w Berlinie, 8 września 1943 roku. Zapiski swoje Fuczek prowadził w więzieniu Pankraczego. Dozorca więzienny A. Kolínský, przynosił mu papier i ołówkę, a potem potajemnie wynosił z więzienia zapisane kartki. Żonie Fuczka, oswobodzonej po upadku Niemiec z obrotu koncentracyjnego, udało się zebrać więzione zapiski męża i wydać drukiem.

W rozdziałach tej książki, napisanych w krótkich przerwach między badaniami, znajdujemy mroźne krew w żyłach, pełne tragizmu szczegóły życia więziennego. Mimo jednak okropności tego bytu, mimo podłości kafów i cierpienia ich ofiar, — jako główne wrażenie „REPORTAŻU SPOD SZUBIENICY” zostaje dzwoniący w nim szeroko i mocno zwycięski śmiech muzyki Przyszłości.

Fuczek, rysujący obrazy pozbawionych leku towarzyszy, myśli o tym, aby przekazać przyszłym pokoleniom ich życie jako wzór, jako podjęcie do dalszych osiągnięć.

Niepokonany żołnierz — myśli również o tym, aby przekazać przyszłym pokoleniom mizerne charaktery tych, którzy kapitulowali, przekazać jako nakaz pogardy wobec odstraszonej małości ducha, ponieważ małość ducha — jest przyczyną wszelkiej zdrady.

Fuczek, wierzący niezachwianie w słusność sprawy i ostateczne zwycięstwo idei, której służył i oddał życie, z pogardą i sarkazmem wobec swoich katów wyznacza dla nich miejsce poza granicami ludzkości.

„Kochałem życie i walczyłem o nie. Kochałem was, ludzie. I byłem szczerzy, kiedy mówiliście do mnie tak samo, a cierpieć, kiedy nie rozumieście mnie”.

Tylko ludzie, którzy czują, że są gospodarzami świata, że są twórcami jego przyszłości, doświadczają tego wspaniałego uczucia, że są osobistościami odpowiedzialnymi za ludzkość i teraz i na przyszłość, i mogą tak myśleć, czuć i pisać. Nie ma takich ludzi na ziemi. Świadczy o tym bohaterstwo okazane przez narody Związku Radzieckiego w

roku minionego wojny. Świadczy o tym heroizm znanych i nieznanymi bohaterów wielkiej armii oporu przeciw faszystom, walczących na tyłach wroga w Polsce, Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji i innych krajach. Świadczy o tym właśnie książka Fuczka.

Niech ci, którzy teraz mówią o nowej wojnie, wczytają się w tę książkę, w tę myśl zabitego, ale niepokonanego żołnierza.

Niech pokolenia, którym ciemne sily reakcji światowej grożą powrotem przytych niedawno okropności zaczynają z tej maleńkiej książeczki zapas męstwa i optymizmu.

„Nadejdzie dzień, kiedy terazniejszość przemieni się w przeszłość, kie y zaczną mówić o wielkich czasach i bezimiennych bohaterach, twórcach historii. Zapamiętajcie!”

VITSLAW BREZINA

cie: NIE BYŁO BEZIMIENNYCH BOHATERÓW. BYLI LUDZIE, każdy nosił nazwisko, każdy miał swoje oblicze, swoje troski i nadzieje. I męka każdego najmniejszego spośród nich nie była mniejsza od męki tych, którzy przejdą do historii. Niech ci, którzy padli w boju, będą bliżej wam, jak przyjaciele, jak krewni, jak wy sami”.

„LUDZIE, KOCHAŁEM WAS! BĄDZ CIE CZUJNI!”

Tak pisał zwracając się do przyszłych swoich czytelników, Julius Fuczek. I takimi słowami zakończył swoją książkę. Bądźcie czujni! Ponieważ od czujności setek milionów tych, na których ciąży obowiązek ostatecznego zwycięstwa w walce z faszystami, zależy będzie pokój i szczęście ludzkości.

VITSLAW BREZINA

KRONIKA KULTURALNA

LITERATURA SŁOWIAŃSKIE

Z okazji rozpoczęcia w Warszawie obrad Komitetu Ogólnosłowiańskiego, poświęcamy dzisiaj łamy naszego dodatku „Kultura i sztuka” oświeceniemu zagadnień literatur słowiańskich przez zamieszczenie korespondencji literackich z Pragi, Moskwy, Belgradu i Sofii, umieszczając tym samym sprawy literatury czechosłowackiej, rosyjskiej, jugosłowiańskiej i bułgarskiej. O literaturze łuskiej poinformujemy Czytelników w jednym z najbliższych numerów.

GRAFIKA POLSKA W PRADZE

Biurowo współpracy kulturalnej z zagranicą przy Ministerstwie Kultury i Sztuki zorganizowało w Pradze wystawę grafiki polskiej. Trzon wystawy stanowią eksponaty z podobnej wystawy, zorganizowanej w ub. r. w Moskwie. Po kazem w Pradze wystawa grafiki polskiej zapoczątkuje swój obieg po krajach europejskich.

WYRÓŻNIENIE

„ROSYJSKIEGO PROBLEMU” Simonow, autor sztuki „Rosyjski problem”, odznaczony został w związku z przydziałem nagród im. Stalina na rok bieżący, nagrodą pierwszego stopnia.

REKOPIS „HALKI”

Wśród skarbow kultury polskiej, zagrabionej przez okupanta, znajdował się m. inn. oryginalny rękopis opery



„Halalka” naszego wielkiego kompozytora Stanisława Moniuszki. Rękopis ten odnaleziony został obecnie przez francuskie towarzystwo naukowe i niebawem wróci do Polski.

KSIĄŻKA O BEREZIE

Nakładem wydawnictwa „Wolna Ukraina” wydana została książka pt.

LIST Z MOSKWY

Prawda „Rosyjskiego problemu”

Sztuka Konstantina Simonowa „Rosyjski problem”, wystawiona na licznych scenach w ZSRR, osiągnęła wielki sukces. Nie ulega wątpliwości, że sztuka ta będzie miała sukcesy również na scenach za granicą Związku Radzieckiego. Wywołuje ona wprawdzie sprzeciw. Należy oczekiwać, że doczeka się również nieprzyjanych krytyk w Stanach Zjednoczonych, a być może i w Anglii. Bo chociaż sztuka ta nosi tytuł „Rosyjski problem”, w rzeczywistości stawia ona problem prawdy i kłamstwa w krajach kapitalistycznych.

Nazwisko Simonowa jest dzisiaj popularne również poza Związkiem Radzieckim. Jest to poeta, prozaik, dramaturg i dziennikarz. Jego wiersze zwracają uwagę jeszcze przed wojną. Jednak dopiero w czasie wojny Simonow osiągnął dojrzałość i jako publicysta i jako literat. Całą wojnę przeżył na froncie. Wtedy powstała świetna sztuka „Rosyjski problem”, będąca żywym i prawdziwym obrazem bohaterstwa radzieckiego narodu.

Prawda — to najsilniejszy rys twórczości Simonowa. Napisał „Dni i noce”. Jest to wspaniały reportaż o epopei Stalingradu. Ale nie jest to zwykłe powtórzenie wydarzeń. To jest odwołanie do artystycznej formy tego, co było w wydarzeniach najważniejsze. Simonow wnika w ducha obrony bohaterskiego miasta i pokazuje najlepsze cechy radzieckiego człowieka.

W miarę przesuwania się frontu Si-

monow przeszedł przez Europę. Przebywał w krajach oswobodzonych spod hitlerowskiego jarzma. Czuł się głęboko wzruszony tymi dowodami miłości, z jakimi narody Polski, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i Czechosłowacji wi-



Konstantin Simonow

tały radzieckich żołnierzy. Na tle zakończenia wojny osnuł drugą swoją sztukę „Pod kasztanami Pragi”.

Niedawno Simonow odbył podróż do Stanów Zjednoczonych. Dokładnie zapoznał się z krajem, znanym mu dotąd tylko z literatury. Poznał różne środowiska, spotykał się z różnymi ludźmi. W USA Simonow poznał przyjaciół i wrogów swego kraju. Pierwszych było wielu, ale drugich okazało się bardziej wpływowymi.

W ich rękach jest prasa. Simonow przekonał się, że prasa stała się narzędziem antyradzieckiej kłamliwej propagandy, i że to kłamstwo używane jest jako środek do walki z amerykańską demokracją. Za parawanem „wolności prasy” zobaczył jedynie wolność kapitalistów i spekulantów, zobaczył straszne niewolnictwo pisarzy i dziennikarzy. Simonow zobaczył „dwie Ameryki”.

Tak powstała sztuka „Rosyjski problem”. Temat jej jest nieskomplikowany. Kapitalista — wydawca Macpherson potrzebuje kłamliwej książki o ZSRR. Codzienne plody zawodowych kłamców nie wystarczają. Nie budzą bowiem wiary. Trzeba czytelnikowi po dać kłamstwo pod pozorem prawdy. W tym celu Macpherson kupuje wielkim honorarium uczciwego, apolitycznego dziennikarza Smitha. On bawił już raz w Związku Radzieckim, poznał ludzi radzieckich i polubił ich, a po powrocie napisał obiektywną książkę. Jeżeli Smith teraz napisze kłamstwo, to na poczet poprzedniej prawdy będą mu wierzyli. Wydawca kupuje więc nie tylko jego pióro, ale i jego reputację uczciwego człowieka.

Smith zgadza się na tę haniebną transakcję — potrzebuje właśnie pieniędzy, gdyż żeni się i chce stworzyć żonie dobre warunki życia. Kiedy jednak znalazł się powtórnie w ZSRR,

odczuł, że nie może postąpić wbrew swemu sumieniu i wbrew prawdzie. Zamiast zamówionej książki „Dlaczego Rosja chce wojny” pisze inną książkę „Dlaczego Rosja nie chce wojny”. Za to spada na niego gniew i zemsta wydawcy. Zostaje wyrzucony na ulicę, nie może znaleźć innego wydawcy, traci żonę, która odchodzi obawiając się nędzy... Smith ponosił porażkę, ale z tej porażki czerpie siły do dalszej walki. Wierzy bowiem w „drugą Amerykę”, w amerykański naród...

W ten sposób w sztuce zagadnienie prawdziwej informacji o ZSRR postawione zostało jako zasadnicze zagadnienie kłamliwej, burżuazyjnej demokracji z jednej i demokracji prawdziwej z drugiej strony. „Rosyjski problem” mógłby w tym sensie stać się problemem jakiegoś innego kraju, z którym wiąże się przeciwnie interesy reakcji i demokracji. W tym wypadku jest to problem amerykański i angielski, lub też problem Grecji bynajmniej nie w mniejszym stopniu, niż problem rosyjski. Rosyjski pisarz, co jest zrozumiałe, zajął się z siłą i wnikliwością postawieniem problemu o prawdziwym wyobrażeniu o jego kraju i jego narodzie.

Materiał do swojej sztuki wziął Simonow z rzeczywistości, którą ujrzał w czasie pobytu w Ameryce. I tutaj więc objawił się charakterystyczny rys jego talentu: obserwacja i malowanie prawdy życiowej. Oczywiście, trudno uważać, że Simonow w tym względzie odkrył Amerykę. Sprawy, o których mowa w jego sztuce, były znane od dawna i demaskowane nawet przez amerykańskich pisarzy i działaczy.

Ale prawdziwość życiowa sztuki Simonowa znalazła potwierdzenie w ostatecznym czasie już po jej wystawieniu. Cały świat zobaczył „rosyjski problem” już nie na scenie, nie w artystycznym kształcie, jaki mu nadał radziecki dramatolog, ale w rzeczywistości. W roli zmyślnego Smitha znalazł się bowiem całkowicie realny Willis, pracownik poselstwa amerykańskiego w Moskwie.

Willis, jak i Smith, nie jest bynajmniej „czerwony”. Jest to po prostu uczciwy człowiek. Kiedy wysłano go do Moskwy, wierzył, że ma przysłać prawdziwe informacje o Związku Radzieckim. Tymczasem okazało się, że prawdę brano mu za złe, gdyż domagał się od niego właśnie kłamstwa. Sześć Willis przeszedł w tym wypadku, co uważał za swój obowiązek. Kiedy dano mu do zrozumienia, że ma przysłać takie informacje, które by wywoływały nieporozumienia między obu krajami, Willis spróbował pójść śladami Smitha. Próba ta przyniosła mu w udziale taki sam los, jaki spotkał bohatera sztuki Simonowa. Wyrzucono go z pracy, obzuczono go kalumniami w prasie, wyśmiewając przeciw dyrektorowi panów Macphersonów.

Z tego widać, że sztuka Simonowa trafiła w sedno. Na tym tle wyrasta „Rosyjski problem” jako problem o losie demokracji w Stanach Zjednoczonych i innych kapitalistycznych krajach. W prawdzie, uchwycionej środkami artystycznymi, tkwi właśnie siła sztuki Simonowa.

WŁADIMIR KOROLEW

KONSTANTIN SIMONOW

HARRY SMITH i 30.000 DOLARÓW

Drugi obraz I aktu sztuki „Rosyjski problem”

PRESTON: Dobry wieczór, Harry. Ty tutaj o te porze?

SMITH: Oczekuję na Jessy, jak wieczoraj.

PRESTON: Klepskie miejsce na randez-vous. Stę dzieńnikarzy na godzinę, tam i z powrotem.

SMITH: Przed wojną nie było tylu gości w tym barze. Zresztą gwizdzą na to. Żenię się.

PRESTON: Z Jessy?

SMITH: Tak. Siadaj.

PRESTON: Nie mam czasu. Muszę jeszcze przeczytać nocne depesze. (Siada na oparciu sąsiedniego fotelu). Tęgo rana brałem udział w konferencji pożegnalnej dla dziennikarzy rosyjskich.

SMITH: No?

PRESTON: Nie specjalnego. Ktoś z naszych chciał im na sam koniec wbić szpilkę. Rosjanie jednak odpłacili pięknym za nadobne. Powiedzieli, że większość naszych dzienników nie wyraża opinii narodu amerykańskiego. Uważają, że byłaby to obraza dla naszego narodu, gdyby o tego rodzaju prasie miało mówić jako o wyrazicielu jego opinii.

SMITH: Nieźle powiedziane.

PRESTON: Owszem, mnie się to również podoba. Dziś muszę wstać na nich z tego powodu. Coraz trudniejsza praca, Harry, szczególnie jeżeli Gould jest przy nim.

SMITH: Zauważyłem to również.

PRESTON: Co robić? W czasie wojny szef był nałowy. Poszedł za bardzo na lewo. Nie słuchał Goulda. Teraz wycofuje się, ale bez zrozumienia, dlaczego to rob.

Cóż, maszyna na pełnym gazie w tył, to wszystko!

SMITH: Nie próbowałeś dyskutować?

PRESTON: Dyskutować? Po co? Jestem dla niego jedynie robotem, uwiązany na łańcuchu. Wczoraj kręciłem kółko no lewej; dzisiaj nakazuje mi kręcić kółko po prawej. Zdziwiony się bardzo, gdybym usiłował dyskutować i poszukiwał sobie kogo innego. I tamten robiłby wszystko, co by szef polecił. A posłucha się do ostateczności, po nieważ tego życzą sobie jego wielcy szefowie z Wall Street. Gdyby spróbował dyskutować z nimi, znaleźliby in-

nego na jego miejsce tak, jak on zrobiłby to ze mną. Tak się sprawy mają, czyż nie?

SMITH: Oczywiście, ale to mi się nie podoba.

PRESTON: To nie może się podobać, ale człowiek przyzwyczaja się, a reszta, co do mnie, to redaguję tylko moją rubrykę. Wszystkie te świństwa robią i podpisują inni: czy będą na tym miejscu ja, czy też ktoś inny, nie się nie zmienia. A propos, spójrzno na te dwadzieścia wierszy Hardy'ego. Co za świństwo, mimo wszystko. (Mluczenie).

A więc wybierasz się do Rosji?

SMITH: Jeszcze nie wiem. Mam dać wieczorem sześć odpowiedzi.

PRESTON: Tak? No, posłałem już dzisiaj podanie o wizę dla ciebie.

SMITH: Ho, ho! Zdecydował więc, że ja się zdecyduję?

PRESTON: Jeszcze prościej: zdecydował, ponieważ sam się zdecydował i ponieważ w tej sprawie zapadła decyzja. Dobranoc, Harry. (Preston wychodzi).

SMITH (sam, wyciąga gazetę z kieszeni, obraca stroną i szuka wskazanego miejsca): Jeszcze whisky. (Czyta, zbliża się do bufetu a barman nalewa mu whisky. Smith wraca na swoje miejsce, cicho czytając). Co za świństwo (Odrzuca gazetę ze złością).

(Przez scenę przechodzi Hardy i kieruje się ku drzwiom restauracyjnym).

SMITH: Psst! Halo, Hardy, minutkę!

HARDY (podchodząc do Smitha): Dobry wieczór, Smith. Nie widziałem pana prawie już pięć lat. Bardzo się pan zmienił.

SMITH: A pan nie, niestety. Proszę siadać. Napijemy się.

HARDY: Nie mam czasu. Muszę zjeść kolację i napić się jeszcze jedną notatkę.

SMITH: Dostyć już pan dzisiaj napisał. Napijmy się, ja funduję. (Do barmana). Dwie whisky. (Do Hardy'ego). Co pana zmusiło do napisania tego świństwa o dziennikarzach rosyjskich? Przecież to błąd.

HARDY: Dwóch ludzi widział.

SMITH: Kłamię pan.

HARDY: Mówią, że widzieli.

SMITH: Znowu pan kłamie. Widziałem, jak dziennikarze rosyjscy dawali pieniądze naszym syndykalistom? No, jesteśmy sami, niech pan będzie człowiekiem i przynaj-

że to jest błąd. Mnie samemu tylko, dać panu słowo honoru, że będę dyskretny.

HARDY: Tylko panu i pod słowem honoru?

SMITH: Tak.

HARDY: To jest błąd.

SMITH (wziewszy dwie szklanki whisky postawione przez barmana na bufecie): Niech pan pije. (Hardy pije). Dobrze, a dlaczego jest pan taką świnią?

HARDY: Idź pan do diabła. Dostyć nasłuchiwałem się dzisiaj tego! (Wziewanie). Niech pan zamówi jeszcze dwie whisky, a powiem panu jeszcze raz, po raz ostatni, co myślę o panu i o sobie.

SMITH (do barmana): Dwie whisky!

HARDY: Był czas, gdy pan zarabiał sześciokrotnie więcej ode mnie.

SMITH: Sześciokrotnie?

HARDY: Bez dyskusji. Wiedziałem zawsze dokładnie, że zarabiał inni, jeżeli zarabiał więcej ode mnie. Jestem biedny i to mnie robi zawistnym. (Podnosi się, bierze szklankę whisky, wraca na swoje miejsce i pije). Na pomysłność pańskiej przyzwoistości.

SMITH: Co?

HARDY: Wiem wszystko nieco wcześniej, niż inni. To mój fach. Jestem reporterem skandalów. Jestem świńską, swinią jedynie dlatego, ponieważ zarabiałem sześciokrotnie mniej od pana i Prestona.

SMITH: Niech pan robi co innego.

HARDY: Nie umiem. Nie jestem zdolny. Dwadzieścia wierszy skandalu napisane bardzo klepskim stylem, oto moja skala. Ale ludzie gwizdają na to, byle tylko był skandal w każdym numerze. Jeszcze wódki, a zbiorę się na odwagę, aby powiedzieć panu coś więcej.

SMITH (do barmana): Jedna whisky.

HARDY: Miałem na utrzymaniu żonę i troje dzieci. Tak było w chwili pańskiego odjazdu na wojnę. Teraz moja żona ma pięcioro dzieci. I maly domek na Jamajce z wszystkimi udogodnieniami, spłata, które się nigdy nie skończy, meble na kredyt, całe życie na kredyt. I dziesięć dolarów za skandal, z czego sześć idzie na pietychy i lekarstwa. I muszę panu powiedzieć, że bardzo kocham dzieci. (Bierze szklankę whisky z lady barowej). Pijmy za dzieci. Ja wiem, że pan zawsze nie sobie ze mną nie robi, ponieważ raczę się na koszt innych. Pijmy za moje dzieci na pański rachunek. (Pije). One kiedyś mnie będą rozumiały. A może i nie. Porządne tematy zaczynały się od stu dolarów na tydzień. Za pięćdziesiąt zmuszony jest człowiek brać tylko wybiarki. Cóż, jeszcze jedna whisky i powiem panu moje ostatnie słowo.

SMITH (do barmana): Jedna whisky.

HARDY: Pieniądze dla urzędników syndykatu? Wymsy! Oczywiście. Po dziesięć dolarów za wymysły! A pan? Podróż do Rosji. Aby napisać książkę, której plan zaproponował panu Gould. O! wiem wszystko, to mój fach. To przecież jest również skandal, ale za 1.000 dolarów. Te dzieci pan ma?

SMITH: Nie mam dzieci.

HARDY (bierze jeszcze jedną whisky): Pijmy za pańskie dzieci! Abo raczej nie: jestem już wystawiony. Chciałem powiedzieć: pijmy za to, aby pan nigdy nie miał dzieci. Zawracanie głowy, to nie to! Jednak nie! Właśnie tak chciałem powiedzieć. Bez dzieci łatwiej la-pać dobre tematy. Piję za pańską książkę o Rosji. (Pije).

Tak, napisze ja pan, trzydzieści tysięcy. Radzę panu. Lepiej robić świństwa za 30.000, niż za 10 dolarów. Pod każdym względem jest się zmuszonym do robienia świństw. To nieuniknione. 30.000! Jestem szczerzy: pan mi się zawsze podobał. Jest z pana porządny chłopak. Jeszcze whisky!... nie, nie mogę więcej, jestem zany. Nie lubię mnie i rzadko fundnie mi ktoś. Ostatnim razem było to w lutym. Jestem kompletnie wystawiony. Dobranoc. Myślę, że nie będę jadł kolacji. (Wstaje z trudnością. Wchodzi Murphy przez drzwi od ulicy).

MURPHY: Harry!

SMITH: Bob!

MURPHY: O, otóż i Hardy. Słuchaj, Hardy, odejdźmy na bok. Chcę panu powiedzieć dwa słowa. (Do Smitha). Wybacz, Harry, to mi zajmie trzy minuty, nie więcej.

HARDY (cłagnąc długo): Słuchaj, Murphy, odma-wiam pojęcia z panem.

MURPHY: Ach, ale on jest pijany.

HARDY: Tak, jestem pijany i niech mi pan da spokój.

SMITH: Zostaw go w spokoju.

MURPHY: Dobrze. Ma szczęście, że jest pijany.

HARDY: Szczęśliwej podróży. Smith. (Kieruje się ku drzwiom, potem zatrzymuje się). Ho! Murphy, skończył pan z tymi żarcikami albo napisze dwa słowa do pańskiego szefa, mister Hearsta. Przecież pan jest na usługach Hearsta... Napomknę mu dwa słowa o pańskich kombinacjach i przysięgam, że nie pożaluje pana...

MURPHY (siada i odwraca się): Niech idzie do diabła: Jak twoje sprawy, Harry?

HARDY (opierając się w drzwiach, z pijackim uporem): Przecież pan jest na usługach Hearsta! Nieprawda?

MURPHY: Niech pan zmiata, bo ukręce panu kark.

HARDY (w ten sam sposób): Bardzo dobrze. Ale pan jest na usługach Hearsta, nieprawda?

MURPHY: Tak, jestem na usługach Hearsta, cóż za-tem?

HARDY: Nic. Przyjemnie było mi usłyszeć to z pańskich ust. Dobranoc. (Znika za drzwiami).

SMITH: Oto już drugi dzień dzieje tutaj jak nigdy. Młodzi i słucham i młodzi. Coś uległo zmianie albo wa-mnie albo w Ameryce.

MURPHY: W łobie i w niej. Ty widziałeś wojnę, a ona nie. I oto dlaczego nie macie jednakowego sposobu patrzenia w przyszłość. To wszystko.

SMITH: To prawda, ale nie całkowita prawda.

MURPHY: Do pioruna! Całkowita prawda znajduje się tylko w jednym miejscu.

(Dalszy ciąg na str. 5)

JANINA BRZOSTOWSKA

Narodom słowiańskim

Tym, które nie pragną wojen
wielbią siennej ojczyzny
źródło wszelkiej szczęśliwej miłości.

Tym, które stoją na straży
domów swoich i rodzin
aby mogły oddychać wolnością.

Miłującym pracę na roli
w polodolnym sadzie.
w pasieco...
Kochającym się w strojach i śpiewie.

Dzielnym, gdy walczyć trzeba
lecz nie okrutnym.
Mężnym
ale nie pysznym.
Sprawiedliwym,
choć świat o tym nie wie.

Nie podpalaczom,
wszystką słodycz ziemi
chocącym zagarnąć dla siebie.
a smaku dobra
nie znającym jeszcze.

Nie zbiłom
o spożyciu chciwym krwi
i dionach
ciężkich jak kleszcze.

Ale najlagodniejszym z ludów
oceniających pokój,
uśmiechniętym jak dzieci
czułym na prawdę.

Narodom słowiańskim
wieniec życia
spełnienie pragnień:

Zbratanie ludzkości!

LIST Z BELGRADU

Zadanie literatury jugosłowiańskiej

Nasza literatura stoi przede wszystkim przed zadaniem umiędzynarodowienia, szerokiego i prawdziwego ujęcia obecnej rzeczywistości, jej cieni i blasków, społeczeństwa, współczesnego człowieka.

Pisarz musi starać się o danie syn-tezy czasów, w których żyje. Dla wypełnienia tego celu nie wystarczy jedynie zbierać obserwacje, utrzymywać

ustawicznymi sporami narodowościowymi, z jej uciśkiem społecznym, nie można dostatecznie jasno ukazać tego, czego świadkami jesteśmy teraz, powstania nowego państwa i jego linii rozwojowej w przyszłość.

Przed literaturą stoją wielkie obowiązki dlatego, że ma ona do spełnienia wielką rolę. Literatura musi bowiem stanąć na czele narodu, musi uczyć patrzenia na rzeczywistość, musi ukazywać drogi rozwojowe.

Zadanie wychowania narodu oznacza dla pisarza danie narodowi ideałów, które w jego życiu i kulturze, w świecie jego zapałań, oznacza podniecenie jego wrażliwości, wzbogacenie go nowymi wiadomościami, nowymi literackimi przykładami, które narodowi pokazują, jakim człowiekiem powinien, a jakim nie powinien być.

W naszym kraju musi się odrodzić i rozwinąć tradycja naszej bojowej i rewolucyjnej literatury XIX wieku. Konieczne jest, aby pojawili się poeci, którzy by zdołali żyć i tworzyć, którzy by mu się przeciwstawiali i krytykowali go, którzy by w nim podtrzymywali to, co jest twórcze, co stanowi o przyszłości narodu. Pisarz, który wypowiada walkę swoim czasem, który go dotrzymuje im kroku w ten sposób, że je właśnie wyprzedza, że przynosi w swoich dziełach wyjaśnienie teraźniejszości — jest potrzebny szczególnie w momentach przełomowych, kiedy wysiłki narodu zmierzają do przemienienia nocy w dzień.

Rzeczywistość naszego kraju jest w wielkim stopniu dramatyczna — żyjemy przecież w okresie burzenia tego, co stare i tworzenia nowego. Jest to wspaniały temat dla pisarzy.

Równolegle z rozwojem literatury musi iść rozwój krytyki. Krytyka musi być sumieniem rozwoju literatury, musi wyjaśniać jej sens, wskazywać na osiągnięcia i wady, na sukcesy i niepowodzenia. Krytyka musi wystąpić do walki z reakcyjnym piśmiennictwem, do walki z rozmaitymi dekadencjami, „izmami”, a równocześnie musi stworzyć atmosferę poparcia dla tych dzieł, które wskazują właściwy kierunek rozwoju literatury.

Kraj nasz potrzebuje ciśniejszego zjednoczenia literatury wszystkich naszych narodów. Nasza literatura musi nawiązać do źródeł ludowych, niedostatecznie jeszcze wyzyskanych. Ciśnienie współpracy pisarzy poszczególnych naszych narodów pozwoli na wypełnienie i tego zadania, jak pozwoli przede wszystkim na wypełnienie zadań ogólnych, wypływających z nakazów obecnej rzeczywistości historycznej.

Rudowan Zoglicz

Z referatu, wygłoszonego na odby-tym w Belgradzie Kongresie Pisarzy Jugosłowiańskich.

Przedstawicielstwo firmy

„PHILIPS“

mieści się obecnie w Warszawie
HOTEL „BRISTOL“, pokój Nr 436
urzęduje w godz. od 9 do 16

realizuje dostawy wyrobów
firmy „Philips“ w Holandii

1299

LIST Z SOFII

Poeci walki o przyszłość narodu

Przed 22 laty w wyniku napaści na „Świętą Niedziela” Sofia i cały kraj poznały ponure dni terroru politycznego. Bandy policyjne rządu Cankowa rzuciły się, aby pozbawić podnoszące się masy ludowe jego najlepszych, najbardziej postępowych synów. Więzienia zaczęły zapierać się robotnikami, chłopami, studentami i inteligentami.

Christo Jasienow. Jego obraz łączy się z prostotą rewolucyjnego robotnika, który odznacza się silną wolą służenia swojemu narodowi. Był to utalentowany poeta, który w tamtych latach zabłysnął w akcjach i walkach politycznych. Wyszł z symbolizmu. O swoich dawnych wierszach wspominał jednak niechętnie, przekonany, że stoją one w sprzeczności z jego przekonaniami. Nie tał też ironii w stosunku do poezji i poetów symbolistycznych.

Dla młodych, sam przecież nie przekraczający jeszcze trzydziestki, stał się swojego rodzaju drogowskazem. W jego zbiorze wierszy „Wieża z kości słoniowej” czuje się niepokój samotnego poety, który szuka drogi, prowadzącej ku życiu i narodowi. Swego talentu poetyckiego nie zdołał w pełni rozwinąć. Poświęcił się działalności politycznej i społecznej i padł ofiarą teroru reakcji.

Generacja, która wzrastała w latach po pierwszej wojnie światowej i która żyła poważnymi problemami naszego życia kulturalnego i społecznego, najlepiej potrafiła ocenić znaczenie twórczości Geo Milewa. Był to poeta wielkiego talentu, odznaczający się ogromnym temperamentem, posiadający wielką kulturę. Zadebiutował jako symbolista. Redagując pismo „Wesni” (równowaga), propagował nowe modne wówczas prądy literackie, jak futurizm i ekspresjonizm. Wreszcie odniósł swoją właściwą drogę, poznawszy Majakowskiego, drogę poezji, podkreślającej swoje związki z epoką.

Jego poemat „Wrzesień” wywarł wielki wpływ na młodą generację poetów bułgarskich, nawet tych ze środowiska faszystowskiego. Redagując z kolei pismo „Plamak” (płomień), za-

muje się obok spraw literackich również sprawami społecznymi i politycznymi i prowadzi kampanię przeciw tym, którzy chcieli ujarzmić naród.

W tej kampanii znajdował ujęcie nieposkromiony temperament Milewa, który nie przebiegał w wyrażeniach, odsłaniając machinacje reakcji.

Trzecia ofiara terroru reakcji z tam-



Christo Jasienow



Stiergiej Rumiancew

tych lat, Stiergiej Rumiancew, był reprezentantem wsi bułgarskiej. Wyszłszy spod wpływu Aleksandra Stambolijskiego, wcielił Rumiancew w swoich wierszach idee mistrza. Stał się on nieprzejednanym bojownikiem przeciw reakcji w momencie, kiedy ta zaczęła sięgać po władzę w kraju. Śmierć przecięła jego obiecującą twórczość.

Walczyli o sprawy narodu i poświęcili swe życie narodowi. Toteż Bułgaria nigdy nie zapomni ich imion jako poetów walki narodowej, poetów walki o przyszłość narodu.

Nikoła Furnadżew



Swietozar Markowicz

rewolucjonista i filozof, którego setną rocznicę urodzin obchodziła Jugosławia w ub. r.

teriał tych spraw, które się widziało i przeżywało. Aby stworzyć syntezę, trzeba umieć wyróżnić to, co jest istotnie charakterystyczne, od tego, co nie jest typowe. Trzeba umieć odszyfrować wewnętrzną treść człowieka i powiedzieć, czy daje on wkład pod budowę przyszłości, czy też żyje tylko resztkami przeszłości.

Literat, chcąc wyjaśnić prawdę czasów współczesnych, chcąc ocenić drogi, prowadzące ku przyszłości, musi również obrócić się ku przeszłości, bliżej i bardziej odległej. Na jej tle wyraźniej nieraz wystąpią przyczyny walk o wyzwolenie społeczne, zasady naszego nowego państwa. Bez przypomnienia dawnej Jugosławii z jej

19 czerwca
rozpoczynamy na łamach

„Głosu Ludu“

druk

rewelacje, powieści, amerykańskie

pt

„SYN AMERYKI“

Autorem powieści

jest znany pisarz murzyński

Richard Wright

Przekład Wandy Melcer



(Dalszy ciąg ze str. 4)

SMITH: Gdzie?

MURPHY: W królestwie niebieskim.

SMITH: Gould był również trzy lata na wojnie, ale nie widać tego po nim.

MURPHY: Trzy lata w sztabie kontrwywiadu lotniczego. Dwa loty. Sześć odznaczeń. Chodził jeszcze w mundurze pułkownika?

SMITH: Nie.

MURPHY: Zdał go? Jeszcze przed miesiącem paradował w nim. Pułkownik Gould. Chociaż to inteligentny facet, jednak sprawował mu ogromną przyjemność, kiedy drukowano przed nazwiskiem tytuł pułkownika wielki na lokcie. A więc oż, Macpherson wysłał cię do Rosji?

SMITH: Czekaj. O tym później. Wszyscy urwali się, aby mówić ze mną o tym. Przecież nie widziałem cie przynajmniej tysiąc lat. Od czasu Nowej Gwinyi. Mieszabramiła twarz. Pjesz dużo?

MURPHY: Trochę więcej, niż zwykle.

SMITH: Dlaczego?

MURPHY: Oplakuję niedoskonałość świata.

SMITH: I dla Hearsta piszesz artykuły, w których udowalniaasz, że winni są bolszewicy?

MURPHY: Tak, trzeba szukać winnych. Miałbym więcej przyjemności, gdybym mógł napisać, że wszystkiemu winen jest Hearst, ale obawiam się, że nie wydrukiowałby tego. Zresztą, gwizdząc na wszystkich: cokolwiek bym nie napisał, świat nie będzie ani gorzej ani lepiej.

SMITH: A dlaczego chcesz złać kark temu biednemu Hardy'emu?

MURPHY: No, to jest inna sprawa. Poznałem na froncie tych dwóch Rosjan, o których napisałeś te durne dwa świetne kamraci. Było to nad Łabą. Piłsny razem wódka. Dziennikarze, jak ja. Przyszłowie powiada: psy nie pożerają psów, ale to jest też przyszłość. Nie cienie go. Ale dlaczego przyczepiasz się do nich? Czy być może świat jest za mały? Nie ma dosyć skandali, trzeba cieżać się naszym starych przyjaciół, korespondentów wojennych? Świat! Chociaż mówił te swoje świństwa, chociaż wywlekał te nudne historie przed rosyjskimi dziennikarzami, nie moge napisać w moim dzienniku, że kłam. Mając takiego szefa, jak ja mam, mogę pisać o Rosjanach tylko jeszcze gorzej wymyśli. Ale skądże Hardy'emu kark bez wyjaśnienia, to by mu użyło. Znasz moją filozofię: w świecie nie ma ani krzywdy moralności, ale unikamy ohamstwa między sobą.

SMITH: W czasie wojny po sto razy ludźmi się. że wszystko później się zmieni.

MURPHY: Zmieni? Na czas wojny pożyczono od nas dużej. A teraz nie chcą zwrócić dług. Bank dobrej nadziei został rozbity, mój drogi. Gdybym miał dwadzieścia lat, zbuntowałbym się, posłałbym wszystkich do diabła i przyłączyłbym się do komunistów. W gruncie rzeczy podobają mi się bardziej, niż inni. Ale stuknęło mi już 46,

mam zły nałóg pisać za 65 dolarów na tydzień whisky, broń Boże mnie.

SMITH: Przed wojną było to 50.

MURPHY: Tak, przed wojną... A przecież to dopiero piętnaście lat, a ja zacząłem wywracać kozły, płem mało, cozwalałem sobie na wysoki w swoich artykułach i mister Hearst e tolerował. Ale teraz okłapiam, dobrze, jeżeli uda mi się jeszcze zarobić 200 dolarów na tydzień. Kropka i koniec — z wyjątkiem wymysłów na dziennikarzy piszę wszystko, co się podoba mojemu szefowi. oby z peka nie wyjrzał, on i przy okazji twój.

SMITH: O, to nie jest jednakowa sprawa.

MURPHY: O, tak. Mój jest zupełnie wysunięty na prawo, a twój na pół. Ale poza tym to jest ta sama ekipa footballowa. Zresztą, wydaje mi się, że nie można chcieć tego, czego się chce. W gruncie rzeczy gdyby było odwrotnie i gdyby nie Bob Murphy był na usługach Williama Randoia Hearsta, lecz William Randoif Hearst na usługach Boba Murphy'ego, nie pozwoliłbym mu pisać według jego widzi mi się. Zmusilibym go do pisania tego, co ja chciałbym.

SMITH: A co ty chcesz?

MURPHY: Dłżej nie już więcej. Chciałbym nie nie pisać i brać swoje 200 dolarów na tydzień. Niestety, to niemożliwe.

SMITH: A teraz wróćmy do tego, o co pytałeś przed godziną: powiniennem jechać do Rosji, czy nie? Jesteś jedynym moim przyjaciół. Twoje „tek” jest i moim.

MURPHY: 30.000?

SMITH: Tak.

MURPHY: Tak. Mała willa o 50 mil od Nowego Jorku, to 15; meble — 5. I 10.000 na czarną godzinę, albo móc pozwolić sobie na czekanie i pisanie o tym, o czym się chce pisać. O czym się chce! Tak. Co prawda z drugiej strony, ale jak mogę ci mówić z drugiej strony? Tak. Zaakceptuj. To jest okazja, która drugi raz się nie przytrafi. Pełna zgoda. Mimo wszystkich swych sukcesów, nasi szefowie są niespokojni. Wiedzą, jak i my, że połowa Ameryki myśli co innego, niż to, co każą mówić. My jesteśmy jak fałszywa broda. Przyprawia się ją, nie wiedząc jaki wygład będzie miała twarz. Jesteś Macphersonowi potrzebny ze względu na swoją pierwszą wojenną książkę o Rosji, którą sam Rosjanie przyjęli dobrze. To ci daje w oczach publiczności reputację człowieka obiektywnego. Wyłączanie tobie i to w tej chwili. Tak. Napijmy się z twoją książką. Ale w gruncie rzeczy, dlaczego pić za pomyślność tej książki? Cóż to za kretyn, który pije na chorobę, zamiast pić na zdrowie? A więc na twoje zdrowie. Na twoje 30.000. (Pięją).

SMITH: A propos. Rob nie mógłbyś pożyczyc mi 50 dolarów do jutra?

MURPHY: Kto chce dostać pieniędzy od Murphy'ego wieczorem? Zawsze wieczorem jestem goły. (Przewraca kieszenie). Oto cały mój majątek: 18 dolarów.

SMITH (biorąc pieniądze): Dobrze. Wczoraj posze-

dłem z Jessy na kolację do klubu. Zapomniałem, że na zajutrz muszę kupić coś takiego (wyciąga z kieszeni kamizelkę obrączkę).

MURPHY: Zemis się? Z Jessy?

SMITH: Tak.

MURPHY: Szkoda. Ona nie będzie ciebie kochała.

SMITH: Dlaczego?

MURPHY: Zony moich przyjaciół nie znoszą mnie.

Jestem zawsze w oczach ich mężów jak przypominienie odrębnego świata, lepszego, kawalerskiego, a kobiety nie lubią tego. Chcesz na nią?

SMITH: Tak.

MURPHY: No, zmykam.

(Wchodzi Jessy).

JESSY: Dzień dobry!

MURPHY: Nie się pani nie zmieniła, Jessy. Przecież znam panią już od pięciu lat.

JESSY: Tym lepiej.

MURPHY: No, ale ja zmykam. A propos, Harry, zapomniałbym: daj mi parę groszy na taksówkę.

SMITH: Proszę. (Uścisnęła rękę).

MURPHY: Dobranoc. (Murphy wychodzi).

JESSY: Jak ci dzień góły? Co za okropne życie! Zostałamy tu?

SMITH: Nie. Pójdziemy do klubu.

JESSY (patrzac na zegarek): Masz o północy rendez-vous z Macphersonem. Nie zdążyż.

SMITH: O godzinę, prawda. A więc zostaniemy kilka minut tutaj. Spójrz. (Wyciąga pierścienie). No...

JESSY: Widzę. Jesteś bardzo szczęśliwa.

SMITH: Gdybyś wiedziała... Tej nocy byłem jak dusza na mękach, zostawiony samotnie przed drzwiami twojego domu. Dlaczego nie zabrałaś mnie z sobą?

JESSY: Harry, kochanie, wczoraj prosiłeś o moją rękę.

SMITH: Tak, a ty się zgodziłaś.

JESSY: Tak, ja się zgodziłam. Nie jestem twoją kochanką, lecz narzeczoną. Powiesz mi: nie jesteśmy pętałkami. To prawda. Ale niechby wszystko zostało tak jak o tym marzyłam, kiedy byłam całkiem młoda. Ta obrączka, te formalności, te sprawunki i dom, który kupimy, i w którym nikt nie będzie mieszkiał przed nami, dom, którego próg przestąpię po raz pierwszy, wracając z tobą z kościoła... Czy rozumiesz mnie?

SMITH (ścisnąc jej rękę): Rozumiem.

JESSY: Nie, nie możesz rozumieć całkowicie. Taka stara grzesznica jak ja może marzyć o odmiennym życiu. Nasz dom... Nasz... kiedy ty będziesz w Rosji, urządzę wszystko sama, własnymi rękami. I kiedy wrócisz, nasz dom będzie najpiękniejszym miejscem na świecie dla ciebie, mój wspaniały, mój piękny młodziu o siwych włosach. (Czochoła i chwyla jego włosy). Następnie spogląda na zegarek). No, pora iść do Macphersona.

SMITH: Nie, mów, mów jeszcze, mam czas.

JESSY: Być razem... Mam nadzieję, że Bóg nie skara mnie i że będę jeszcze mogła mieć dzieci. Ach, żyć przynajmniej kilka lat bez konieczności walśania się po świecie i bez myślenia o pieniądzu.

GOULD (wchodząc): Dobry wieczór, Jessy. Harry, czemu tkwisz tutaj. Macpherson będzie czekał na ciebie koda chwila.

SMITH: Tak. Zatelefonuję do niego. (Wstaje).

GOULD: Co mu powiesz?

SMITH (zamieniając spotkanie z Jessy. Długie milczenie): Zatelefonuję do niego zaraz. (Kieruje się do westybulu).

GOULD: Zaakceptuje?

JESSY: Myślę, że tak.

GOULD: Spędzi zatem trzy miesiące w Rosji. Do tego 15 dni na podróz tam i z powrotem.

JESSY: No?

GOULD: Kupiłem mały domek w Stamford. 70 minut samochodem. Spokój, którego nikt nie zakłóci. Ani żywej duszy.

JESSY: Zachwycające. Ale co to wszystko mnie obchodzi?

GOULD: To ja organizuję wasze szczęście i zanim pograżysz się ostatecznie, mogłabyś, oczekując na męża, przypomnieć sobie dawne dobre czasy raczej ze mną, niż z kimś innym.

JESSY: Nie, od wczoraj nie.

GOULD: Jessy!

JESSY: Ami z tobą ani z kim innym. Zawarliśmy związek małżeński. Wiem, że nie ma wcale chęci echać. Poświęca się dla mnie. Mogę to samo zrobić dla niego. Ale, mówiąc prawdę, odmówię tobie nie jest wcale takim wielkim wyrzeczeniem.

GOULD: Tak, oczywiście. (Robi kilka kroków, chroniąc się przed nią).

JESSY: Nie naglej, Jack. Pamiętaj, że historię ze snipierem japońskim. Byłam razem z tobą w wozie, kiedy nas trafil ten kociolatek pod Manilla. Zapomniałaś już?

GOULD: Kiedy jesteś niezdolna, podobasz mi się najbardziej.

JESSY: Zostaw to, nie już nigdy nie będzie z tych wszystkich historii. (Milczenie). O czym myślisz, Jack?

Dlaczego trwa to tak długo z Macphersonem? A jeżeli przecież... Nie, to niemożliwe.

GOULD: Niemożliwe? Wszystko jest możliwe z tym wariatem.

(Wchodzi Smith).

SMITH: Zabawiłem długo? Barman, trzy whisky.

GOULD: Co powiedziałeś szefowi?

SMITH (zamieniając długie spojrzenie z Jessy): Co powiedziałeś szefowi? Powiedziałem: tak

(Kurtyna).

KONSTANTIN SIMONOW

Przekł. HEM

GŁOS WYBRZEŻA

Polska flota z polskich stoczní

Wywiad z inż. Rakowskim—dyrektorem naczelnym ZSP

W związku z planowaniem wielkiego programu budownictwa okrętowego na własnych stocznich, zwróciliśmy się do inżyniera Mariana Rakowskiego, naczelnego dyrektora Zjednoczenia Stoczní Polskich, z prośbą o udzielenie nam bliższych informacji w tej sprawie.

— Jakie są możliwości produkcyjne stoczní polskich?

— Po półtorarocznych pracach inwestycyjnych na stocznich osiągnęliśmy zdolność nie tylko remontować statków wszelkich wielkości i to statków pasażersko-handlowych, okrętów wojennych oraz wszelkiego rodzaju jednostek pływających, ale także osiągnęliśmy możliwość budowy nowych statków. Wyremontowaliśmy już przeszło 120 statków zagranicznych i mamy możliwość w tej chwili prowadzenia kapitalnego remontu, względnie przebudowy dalszych statków zagranicznych linii żeglugowych, chętnie też będziemy je widzieli na naszych stocznich.

— Jak wygląda sprawa w zakresie nowego budownictwa?

— Trzeba stwierdzić z nacis-

kiem, że możliwość budowy nowych jednostek już istnieje. Produkcję jednostek mniejszych i mniej specjalnych, jeśli chodzi o napęd i urządzenia, prowadzić możemy prawie na wszystkich stocznich. Natomiast budowę większych jednostek floty handlowej, możemy podjąć w ośrodku stoczní gdańskich.

— Kiedy będziemy mogli przystąpić do budowy nowych jednostek floty handlowej i wojennej na własnych stocznich?

— Zjednoczenie Stoczní Polskich podjęło już budowę nowych jednostek floty handlowej dla potrzeb polskiej żeglugi. Prace przygotowawcze, konstrukcyjne i warsztatowe są w pełnym toku. Budowa kadłubów na pochylniach zostanie zapoczątkowana w roku bieżącym. Równocześnie z przygotowaniem stoczní do budowy statków jesteśmy już w tej chwili w stanie podjąć się budowy mniejszych okrętów dla naszej Marynarki Wojennej.

— Czy przemysł w głębi kraju może wykonać zapotrzebowanie przemysłu okrętowego?

Nasz metalowy przemysł przetwórczy, wnioskując z jego postępów przy budowie statków już z początkowych w stocznich polskich, ma możliwość pokryć zapotrzebowanie krajowego przemysłu okrętowego niemal całkowicie. Jedynie dostawy maszyn i urządzeń specjalnych muszą być w chwili obecnej jeszcze zaspokajane z zagranicy.

— Od czego jest uzależnione rozszerzenie produkcji naszych stoczní?

— Prowadzenie remontów statków krajowych, a przede wszystkim podjęcie generalnych remontów statków zagranicznych jest uzależnione od posiadania odpowiednich materiałów. Zagadnienie to winno być rozwiązane, albo przez zdecydowanie o dostawie materiałów dla stoczní polskich na te własne cele w trybie pilnym poza wszelką kolejnością dostaw, względnie przez stworzenie w stocznich, albo na Wybrzeżu, składów konsygnacyjnych materiałów reglamentowanych na znośnych dla stoczní warunkach finansowych.

— W jakim zakresie jest uzależniony od zagranicy nasz przemysł okrętowy jeśli chodzi o budowę nowych jednostek?

— Jak już wspomnieliśmy, gromadzący, względnie gotowych fabrykatów dostarczyć może i dostarcza dla przeprowadzanych prac remontowych i zapoczątkowanej budowy nowych jednostek przemysłu krajowy. Nie mniej jednak maszyny i urządzenia bardzo specjalne, jak wyposażenie nawigacyjne i inne, w chwili obecnej zakupować musimy zagranicą. Udział tych dostaw, w ogólnej budowie nowych statków waha się w granicach od 5 do 10 proc. wartości całej budowy.

— Jakie fundusze są potrzebne dla przystosowania naszych stoczní do nowego budownictwa własnej floty na własnych stocznich?

Ubiegłego roku, w marcu, powstało w Gdańsku przedsiębiorstwo budowlane pod firmą „Felix Sierpiński”. Znajdowało się ono jak i kilka innych przedsiębiorstw budowlanych, pod bezpośrednim wpływem Teodora Wiewiórkowskiego, którego brat był dyrektorem Administracji Nieruchomości w Gdańsku.

Objął bracia nawiązały ze sobą serdeczne kontakty i współpracę dla pomysłowego wzrostu własnych dochodów. W ten sposób dyrektor, Tadeusz Wiewiórkowski przy przetargach udzielał zawsze pierwszeństwa firmom, kierowanym przez brata Teodora, nie żądając od nich żadnych gwarancji i nie kontrolując tego, czy figurują one w rejestrze firm budowlanych.

Podobną swobodę Tadeusz Wiewiórkowski stosował przy załatwianiu spraw finansowych i innych — natury gospodarczej, co w rezultacie stworzyło pole do poważnych nadużyć. Między innymi w trakcie przeprowadzanych remontów różnych budynków, z domów jednorodzinnych na Rudniku, zostało zdjętych 54 tysięcy dachówek, co spowodowało zniszczenie tych domów w 70 do 80 proc. W tym czasie firmom przeprowadzającym remonty, oferowano do sprze-

żania nową dachówkę, której te nie kupowały, spodziewając się, że na Rudniku będą mogły pokryć całkowicie swoje zapotrzebowanie.

Równocześnie do rachunków, wystawianych dla Administracji Nieruchomości, wstawiano kilkakrotnie te same pozycje za dachówkę zużytą na pokrycie dachów odremontowanych budynków. Remonty nie były również należycie kontrolowane, gdyż Wiewiórkowski Tadeusz twierdził, że prowadzą je bardzo uczciwe firmy, którym można wierzyć w zupełności.

Za taką gospodarkę, prowadzoną na wiarę, która przynosiła wielkie zyski dyrektorowi, a szkodziła Państwu, wkrótce przyszedł Sąd Okręgowy w Gdańsku, który odpowiadał. W ówczesnym Tadeuszu Wiewiórkowskim Tadeusz, Sierpiński Felix, Jasiński Leon i Ryński Stefan.

W Urzędzie Wojewódzkim zwołana została konferencja przedstawicieli związków zawodowych, zarządów miejskich Gdańska, Gdyni i Sopotu, przedstawicieli Targów Gdańskich, Ligi Morskiej oraz PCH, „Spolem” i Związku Restauratorów. Delegaci rozważali poważne problemy aprowizacji i kwiatunku w związku ze spodziewanym przybyciem na Święto Morza i Targi Gdańskie licznych rzesz turystów z całego kraju i zagranicy.

Liczba przybyśców przewidywana jest w tym czasie na około 30 tys. osób dziennie, co pociąga za sobą potrzebę przygotowania tylko na czas Święta Morza blisko 150 ton dodatkowych artykułów spożywczych. Potrzeby te wzrosną w czasie Targów Gdańskich do blisko półtora tysiąca ton artykułów spożywczych.

W związku z tym zapotrzebowaniem na artykuły spożywcze, przewidywane jest na okres trwania imprezy przeniesienie ich z terenów w Wybrzeżu oraz zwiększenie ilości tak zwanych obiadów popularnych, które wydają zakłady gastronomiczne. Zostanie zorganizowany specjalny punkt, na którym przybyścy z kraju otrzymają kupon aprowizacyjny. Sprawa cen obiadów popularnych została ustalona w dniach najbliższych po przedstawieniu kalkulacji przez restauratorów.

Równocześnie postanowiono wprawić ulgi i wykorzystywać na hotele budynki szkolne oraz kwatery prywatne, zgłoszone w Zarządzie Miejskim dla zakwaterowania ludności napływowej. Lo-

giczne zgłoszone nie będą ulegały stałemu zakwaterowaniu, będą natomiast wykorzystane na czas trwania imprezy.

Czy to deszcz, czy pogoda, w największy mroz i najskwarniejszą spiekotę, pracy portowej na wszystkich prawie jej odcinkach towarzyszy zawsze Straż Morska. Granatowy mundur strażnika portowego ze złotymi wypustkami stał się symbolem ładu i porządku w porcie.

Straż Morską powołano do życia w końcu ubiegłego roku. Powstała ona z dawnej Straży Portowej i Wartowniczono-Konwojowej UNRRA, które rekrutowały się w przeważnej części z demobilizowanych żołnierzy W.P. i byłych partyzantów. Pełnią oni z powodzeniem służbę przy zabezpieczeniu urządzeń portowych, przeładunków oraz konwojują wysokwartościowe transporty na drogach kolejowych i wodnych w głąb kraju.

JAK W ROMANSIE KRYMINALNYM Praca jest ciężka i odpowiedzialna, obfitująca w sensacyjne po prostu przygody. Zanim życie portowe zostało uporządkowane i uregulowane, w porcie można było spotkać całą masę „obieszyswiatów”, którzy przybyli tu zewsząd szukać łatwych zysków. Na drodze tej nie cofali się przed niczym. Rabunki, grabieże, napady mnożyły się zastraszając i Straż Morską dość często musieli korzystać z posiadanej broni. Straży padły tak z jednej, jak drugiej strony — i zdarzały się ofiary w ludziach. Wartownicy i konwojenci transportów, choć narażeni na ciągłe niebezpieczeństwo, na stałą walkę, dobrze wywiązywali się ze swego zadania.

W ten sposób uległa rozbiciu banda, która dokonywała w 1945 roku zbrojnych napadów na transporty na Zaspie, uniemożliwiając bandę rabusiów pod Bydgoszczą, dzięki odwadze

— W trzyletnim narodowym planie odbudowy stoczní zajęły odpowiednie miejsce przez uwzględnienie w tym planie odbudowy i budownictwa naszej floty handlowej. Przewidziano wykonanie niezbędniejszych zamówień krajowych linii żeglugowych. Dla wykonania założeń planu trzyletniego stoczní polskie muszą być doinwestowane w ramach zaplanowanych na ten okres. Jest to uzależnione od uzyskania prelimitowanych kredytów inwestycyjnych oraz od kształtowania się cen na rynku surowcowym i pracy. Budować chcemy i potrafimy, więc i potrzebne na ten cel fundusze muszą się znaleźć.

Jestem przekonany, że pod hasłem budowy własnej floty na własnych stocznich zespolimy wszystkie wyśiłki gospodarce kraju i trwale uzmocnimy pozycję silnej Polski Demokratycznej nad morzem.

BILANS MAJA

Ruch statków i obroty portów

W ciągu miesiąca maja do portu gdańskiego weszły 222 statki, o 421.643 BRT i 263.232 NRT. Wśród przybyłych statków 83 reprezentowało banderę szwedzką, 62 duńską, 25 norweską, 12 radziecką, 17 fińską, 8 angielską, 7 polską, 6 amerykańską, 4 holenderską, jeden statek przybył pod banderą grecką.

W tym czasie wyszły z portu: 62 statki szwedzkie, 61 duńskich, 24 norweskich, 14 fińskich, 13 radzieckich, 9 angielskich, 8 polskich, 4 holenderskie, 7 amerykańskich i jeden grecki.

Pod względem ładunków 24 statki przywoziły rudy dla Czechosłowacji, a 12 — rudy dla Polski, 9 statków przywoziło ładunki bydła, 7 przypłynęło ze zbożem, 9 z kołniami, 10 z drobnicą, 8 z margaryną, 3 z pirytami, jeden przy-

wiół aptaty, 7 statków przywoziło repatiantów, 2 statki przywoziły oleje mineralne i benzyny, jeden wyładował ładunek miedzi. Poza tym, jeden statek przywoził cynasid, 5 tarcię, 2 śladzie, jeden makulaturę, kalamon, dary Duńskiego Czerwonego Krzyża i 1 w transzycie przywoził surowce żelazne.

W wywozie z portów 107 statków zabrano ładunki węgla, 38 koksu, 19 za brzo bunkier, 6 cementu, 6 surowców żelaznych, 3 sól, 2 sode. Jeden statek zabral tranzytowo ładunki drobnicy.

Import w tym okresie wyniósł 63.496 ton, oraz 670 koni i 6.593 sztuk bydła. W eksporcie wywieziono 317.660 ton towarów, a w transzycie przesłano do różnych portów 7.472 ton.

W porcie gdyńskim w ciągu maja we-

wy kasowe wykazały zwykłe o 21 procent. Objawy wzmożenia frekwencji pasażerów dają się zauważyć również w żegludze przybrzeżnej MZK GG, która wykazuje się 34-procentową zwykłą statko-kilometrów, przy wpływach kasowych, które wzrosły o 141 procent.

ZEBRANIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO W SÓPOCIE

Ostatnio odbyło się w Sopocie zebranie sprawozdawcze — dyskusyjne na temat Zjazdu Geografów w Toruniu i Szczecinie.

Polskie Towarzystwo Geograficzne na Wybrzeżu podejmuje swą pracę z pałem dając oparcie i licznym rzeszom nauczycieli szkół ogólnokształcących.

Po nawiązaniu kontaktów z Instytutami naukowymi Wybrzeża, jak z Instytutem Bałtycznym, Państwowym Instytutem Meteorologicznym, Instytutem Rybackim, Polskie Towarzystwo Geograficzne skupiać będzie w swoich szeregach nie tylko pracowników naukowych — nauczycieli geografii, ale i miłośników tej nauki, która tu na Wybrzeżu nie tylko ma za zadanie rozświetlenie zagadnień teoretycznych, ale i branie czynnego udziału w budowie polskiej Państwa pracą w dziedzinie naukowej.



Zamiast budować — niszczyli dyrektory przed sądem

Ubiegłego roku, w marcu, powstało w Gdańsku przedsiębiorstwo budowlane pod firmą „Felix Sierpiński”. Znajdowało się ono jak i kilka innych przedsiębiorstw budowlanych, pod bezpośrednim wpływem Teodora Wiewiórkowskiego, którego brat był dyrektorem Administracji Nieruchomości w Gdańsku.

Objął bracia nawiązały ze sobą serdeczne kontakty i współpracę dla pomysłowego wzrostu własnych dochodów. W ten sposób dyrektor, Tadeusz Wiewiórkowski przy przetargach udzielał zawsze pierwszeństwa firmom, kierowanym przez brata Teodora, nie żądając od nich żadnych gwarancji i nie kontrolując tego, czy figurują one w rejestrze firm budowlanych.

Podobną swobodę Tadeusz Wiewiórkowski stosował przy załatwianiu spraw finansowych i innych — natury gospodarczej, co w rezultacie stworzyło pole do poważnych nadużyć. Między innymi w trakcie przeprowadzanych remontów różnych budynków, z domów jednorodzinnych na Rudniku, zostało zdjętych 54 tysięcy dachówek, co spowodowało zniszczenie tych domów w 70 do 80 proc. W tym czasie firmom przeprowadzającym remonty, oferowano do sprze-

żania nową dachówkę, której te nie kupowały, spodziewając się, że na Rudniku będą mogły pokryć całkowicie swoje zapotrzebowanie.

Równocześnie do rachunków, wystawianych dla Administracji Nieruchomości, wstawiano kilkakrotnie te same pozycje za dachówkę zużytą na pokrycie dachów odremontowanych budynków. Remonty nie były również należycie kontrolowane, gdyż Wiewiórkowski Tadeusz twierdził, że prowadzą je bardzo uczciwe firmy, którym można wierzyć w zupełności.

Za taką gospodarkę, prowadzoną na wiarę, która przynosiła wielkie zyski dyrektorowi, a szkodziła Państwu, wkrótce przyszedł Sąd Okręgowy w Gdańsku, który odpowiadał. W ówczesnym Tadeuszu Wiewiórkowskim Tadeusz, Sierpiński Felix, Jasiński Leon i Ryński Stefan.

W Urzędzie Wojewódzkim zwołana została konferencja przedstawicieli związków zawodowych, zarządów miejskich Gdańska, Gdyni i Sopotu, przedstawicieli Targów Gdańskich, Ligi Morskiej oraz PCH, „Spolem” i Związku Restauratorów. Delegaci rozważali poważne problemy aprowizacji i kwiatunku w związku ze spodziewanym przybyciem na Święto Morza i Targi Gdańskie licznych rzesz turystów z całego kraju i zagranicy.

Liczba przybyśców przewidywana jest w tym czasie na około 30 tys. osób dziennie, co pociąga za sobą potrzebę przygotowania tylko na czas Święta Morza blisko 150 ton dodatkowych artykułów spożywczych. Potrzeby te wzrosną w czasie Targów Gdańskich do blisko półtora tysiąca ton artykułów spożywczych.

W związku z tym zapotrzebowaniem na artykuły spożywcze, przewidywane jest na okres trwania imprezy przeniesienie ich z terenów w Wybrzeżu oraz zwiększenie ilości tak zwanych obiadów popularnych, które wydają zakłady gastronomiczne. Zostanie zorganizowany specjalny punkt, na którym przybyścy z kraju otrzymają kupon aprowizacyjny. Sprawa cen obiadów popularnych została ustalona w dniach najbliższych po przedstawieniu kalkulacji przez restauratorów.

Równocześnie postanowiono wprawić ulgi i wykorzystywać na hotele budynki szkolne oraz kwatery prywatne, zgłoszone w Zarządzie Miejskim dla zakwaterowania ludności napływowej. Lo-

Kwietniowe przewozy DOKP Gdańsk wykazują znaczną zwykłość

Kwietniowe przewozy w ramach DOKP Gdańsk wykazują, mimo podwyższenia taryfy towarowej, znaczną w porównaniu do ubiegłego miesiąca zwykłość i wyrażają się cyfrą 26.434 załadowanych i 43.323 rozładowanych wagonów.

Z pozycji przesyłek handlowych zwiększających, przesyłek wagonowe i drobne z nadania wykazują w stosunku do marca br. 37 proc. zwykłości, a z przybycia 50 proc. Tonaż z nadania przesyłek posp. przyspieszonych wzrósł o 8 proc., a z przybycia o 29 proc.

Koszt zdatnych do ruchu wagonów osobowych wynosi 774, czyli o 2 proc. wyższy w stosunku do marca, koszt zaś wagonów towarowych wzrósł o 30 proc. i wynosi 11.690 jednostek. W miesiącu sprawozdawczym czynnych było 374 parowozów, które wykonały 1.168.063 przebiegów poc./km.

W ruchu pasażerskim przewieziono — 412.883 podróźnych oraz 15.269.044 kg bagażu i przesyłek ekspresowych. Ogólne wpływy w kwietniu wynosiły — 303.249.987 zł czyli o 137.682.879 zł więcej niż w marcu.

Nieuustraszona bezimienna armia Nad bezpieczeństwem portów czuwa Straż Morska

konwojentów Straży Morskiej odparto zuchwały napad na transport pod Białymostkiem.

Dzisiaj napady należą już do przeszłości. Starzy weterani pracy portowej wspominają o nich, jak o złych snach i duma ogarnia ich na myśl, że dziś w porcie jest bezpiecznie i robotnik może spokojnie pracować przy przeładunku.

Jeszcze w ubiegłym roku aresztowano w porcie około 300 osób. Ale to już inna sprawa — szaber. Szaber, plaga życia portowego, dzisiaj w swojej ordynarnej postaci — skończył się. Został utracony dzięki czujności strażnika i sprężystej organizacji Straży Morskiej, współpracującej zgodnie z organami Bezpieczeństwa Publicznego i Komisji Specjalnej.

Obecnie na terenie portu uwidoczniła się inna forma szkodnictwa, bardziej złośliwa, bo ślepioko utajona. Do walki z nią przystąpiły sekcje śledcze Straży Morskiej i grupa oficerów kontrolnych, którzy tępią wszelkie przejawy szkodnictwa tak w pracy portowej, jak w transporcie.

PAN DYREKTOR SPRZEDAJE GARBNIK

Jeszcze w lutym bieżącego roku oficerowie kontroli wykryli sprytnie zorganizowaną bandę. Człowiek jej działający, który załatwiał transakcje i dawał kierunek „robocie”, skupili się przy Gdańskim Towarzystwie Handlu Zamorskiego, przedsięwzięcie istniejące tylko z szyldu. Dyrektor tej firmy, Rosewicz Bronisław, zaraz po przybyciu do portu statku „Narvik” z garbnikiem, proponował tu i ówdzie ten towar do sprzedania. Oficer kon-

trolny Straży Morskiej zgłosił się jako kupiec i po długich pertraktacjach i korowodach zakupił pewną ilość garbnika. Przy okazji wykryta została cała zorganizowana szajka, która znalazła się w obozie pracy.

„DZIKI ZACHÓD” PRZESTAŁ ISTNIEĆ

Stalą pieczę otaczali oficerowie kontrolni transporty. Początkowo towary, wysyłane w głąb kraju, narażone były na ciągłe niebezpieczeństwo. Przyzwyczajeni do łatwych i dużych zarobków szyprowie na barkach, a nawet konwojenci kolejowi, popelniali kradzieże, które trudno im było udowodnić. Zdarzało się, że oficer kontrolny śledził barkę czas dłuższy, a przyłapał szyprowa na przestępczej robocie. Wykryto sprytnie zamaskowane przejęcia, umożliwiające „lewą” wyładunek bez naruszania plomb, wykryto sprytnie zorganizowane bandy przemytników, z którymi współpracowało wielu szyprow, zdemaskowano najrozmaitsze punkty odbiorcze. Polscy „dziki zachód” przestał istnieć.

Jedną z najsprytniejszych form nadużyć portowych były tzw. nadwyżki. Licznym magazynowi, w porozumieniu z konwojentami, załadowywali większą ilość towaru, niż głosiły dokumenty i w odpowiednim czasie rozładowywali je, dzieląc się łupem.

Oficerowie kontroli, sekcje śledcze i Straż Portowa oddali Państwu i społeczeństwu olbrzymie usługi. Ogólnie biorąc uratowali oni towary o wartości około 150 milionów zł. Dzisiaj, jeżeli w portach pracują oficerowie kontroli, jest to poważną zasługą pracowników Straży Morskiej.

REJS M/S „SOBIESKIEGO” DO NOWEGO JORKU

Według radiowych wiadomości nadeszłych do Gdyni, motorowiec „Sobieski” podejmuje następny rejs z Genui do Nowego Jorku w dniu 16 bm. Przyjazd „Sobieskiego” do Nowego Jorku przewidziany jest na dzień 27 bm. Motorowiec nasz zawiąza w drodze z Genui do Cannes.

OBROT TOWAROWY W MAGAZYNACH PORTOWYCH W miesiącu maju w magazynach portowych obrot towarowy przedstawiał się następująco: w Gdyni przejeżdżało towaru 26.728 ton, wydano 27.235 ton. W porównaniu do miesiąca kwietnia ilość towarów, przyjeżdżających do magazynów w Gdyni, wzrosła o 16.894 tony, wydanych zaś o 20.943 tony. Ilość towarów przyjeżdżających do magazynów portu gdańskiego wynosiła 17.033,9 ton, wydanych z magazynów 26.878,8 ton. W stosunku do miesiąca ubiegłego ilość towarów przyjeżdżających wzrosła o 10.826,2 t, wydanych — o 25.843,9 t.

PRACA DZIWIGÓW W PORTACH GDYNIA — GDAŃSK W MIESIĄCU MAJU

W miesiącu maju w porcie gdańskim czynnych było 25 dzwigów i jeden elewator pływający, z czego 11 dzwigów w eksploatacji GUM i 14 w eksploatacji CZPPW. W porcie gdyńskim pracowało 31 dzwigów, z czego 27 eksploatacyjnych przez GUM i 4 w eksploatacji CZPPW.

Przeładunek dzwigami obejmował w Gdyni 477.964,1 ton. Wzrost w stosunku do miesiąca ubiegłego wynosił 293.318 t. Przeładunek w Gdańsku wyniósł 407.656 ton. Wzrost w stosunku do miesiąca ubiegłego wynosił 294.740.

57 STATKÓW W PORCIE GDYŃSKIM

W dniu 12 bm. w porcie gdyńskim znajdowało się 57 statków, w tym 15 polskich, 20 szwedzkich, 7 norweskich, 4 duńskie, po trzy fińskie, holenderskie, i USA, oraz jeden statek angielski i jeden sowiecki. Z polskich statków w Gdyni znajdowały się: „Smok”, „Oksywie”, „Naroc”, „Lida”, „Zawisza Czarna”, „Baltyk”, „Jagiello”, „Kutno”, „Opole”. W tym samym dniu w Gdyni znajdowały się 4 tawlewy dalekomorskie: „Ławica”, „Neptun”, „Polesie”, „Syriusz”, „Syriusz” przybył w tym dniu z wód islandzkich przywożąc 90 ton różnych ryb.

ŁADUNEK RUDY CYNKOWEJ Szwedzki statek „Eriksborg” przywoził 12 bm. do Gdyni dla Zjednoczenia Przemysłu Metali Nieżelaznych 2.020 t. rudy cynkowej. Szwedzki statek „Berta” wyładunowywał w Gdyni 1.300 ton rudy żelaznej, przeznaczonej dla Warszawskiego Towarzystwa Transportowego.

33 TONY KAMIENI MLYŃSKICH Na pokładzie statku norweskiego „Havmo” przybyło do Gdyni w dniu 12 bm. 9 kamieni mlyńskich, wagi 33 tony, importowanych przez Polskie Towarzystwo Handlu Zagranicznego.

Z TEATROW I KIN

TEATRY

MIEJSKI „Wybrzeże”, Gdynia, plac Grunwaldzki, godz. 19.30 — komedia Szekspira „Jak wam się podoba” w reżyserii Iwo Galla.

AKTORÓW — Gdynia, Skwer Kosciuszki 12 — Pierwsza wesoła komedia Hodgesa i Percivala „Hau-hau” w reżyserii Al. Gąsowskiego.

AKTORÓW — Sopot, Rokosowskie go 41, godz. 20 „Powroty” Morozowicz-Szczepkowskiej, w wyk. artystek scen warszawskich.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa” — Serenada w dolinie słońca. „Atlantyc” — Bolek i Lolek. Marynarka Wojenna — Biały kiel.

GDANSK — „Światowid” — Historia jednego fraka.

SOPOT — „Eastyk” — Maria Luisa. „Polonia” — Kobieta sama.

WRZESZCZ — „Capitol” — Wielki walc. „Bajka” — Młodość Tomasza Edisona.

OLIWA — „Polonia” — Zwariowane lotnisko.

SŁUPSK — „Polonia” — Samotny żagiel.

TCZEW — „Wisła” — Zaklęta narzeczona.

WEJHEROWO — „Świt” — Panna bez posągu.

LEBA — „Fregata” — Syn pułku.

PUCK — „Wisła” — Triumf młodości.

LEBORK — „Fregata” — Ostatnia szansa.

WYSTAWY

„Rytm”, Gdynia, ul. 10 Lutego 15 — wystawa prac A. Suchanka pt. „Niezapomniana Warszawa”.

Wystawa reprodukcji impresjonistów francuskich otwarta jest codziennie od godz. 11—18 w Salonie Upowszechniania Sztuki, Oddziału Gdańskiego ZPAP — Wrzeszcz, Al. Rokosowskiego 15.

LIST Z LONDYNU

Kobieta w przemyśle angielskim

(Korespondencja własna „Głosu Ludu“)

Na terenie całej Anglii rozlepio no ostatnio wielkie plakaty, przedstawiające dziewczynę w kombinie, z zakaszanymi rękawami, na wolującą wszystkie kobiety brytyjskie do powrotu do przemysłu.

Istotnie, przemysł angielski odczuwa bardzo poważny brak siły roboczej. Według oficjalnych danych jest obecnie 300.000 wolnych posad w przemyśle dla kobiet. Brak pracy kobiecej odczuwa się zwłaszcza w rolnictwie, w przemyśle obuwianym, włókienniczym i odzieżowym, w przemyśle dziewiarskim, w hutnictwie, w pralniach, w szpitalach i w transporcie.

Podczas wojny, w okresie najintensywniejszej mobilizacji siły roboczej, przemysł brytyjski zatrudniał 7.350.000 kobiet czyli o 1.350.000 więcej, niż przed wojną. Rok 1943 był pod tym względem rokiem szczytowym. W latach następnych liczba zatrudnionych w przemyśle kobiet zmniejszyła się o 1.150.000 i wynosiła tylko o

700.000 więcej niż w okresie przed wojennym.

Dane oficjalne świadczą o tym, że rząd brytyjski zdaje sobie w pełni sprawę z powagi sytuacji. Trudno jednak przypuszczać, aby udało mu się rozwiązać pomyślnie problem siły roboczej przy pomocy metod, jakie obecnie stosuje.

Jedną z głównych przyczyn ucieczki kobiet angielskich z przemysłu jest zamknięcie wielu żłobków, które powstały w okresie wojny przy równoczesnym wzroście opłat w żłobkach istniejących. Ponadto nie ma żadnych gwarancji, że te żłobki, które zostały zamknięte, będą w przyszłości znowu otwarte. Nie ma również żadnych widoków na budowę nowych żłobków.

Nie ulega jednak wątpliwości, że głównym czynnikiem, który hamuje masowy napływ kobiet do przemysłu, jest stanowisko rządu wobec zagadnienia równych płac dla kobiet i mężczyzn. Najwidoczniej rząd nie ma zamiaru poprzeć

tej sprawy i nadać jej właściwego biegu.

Brak pracy kobiecej odczuwa się szczególnie w tych gałęziach przemysłu, które były tradycyjnie dostępne dla kobiet. Mimo to zasada równych płac stosowana jest jedynie w przemyśle bawełnianym. W innych gałęziach przemysłu istnieje poważna rozbieżność, jeśli idzie o płace. Tak na przykład, w przemyśle obuwanym tygodniowy zarobek mężczyzny w roku ubiegłym wynosił 5 funtów 8 szylingów 3 pence, natomiast zarobek kobiety nie przekraczał 3 funtów 6 szylingów 4 pence. W przemyśle odzieżowym przeciętny zarobek kobiety wynosił połowę zarobku mężczyzny.

Nie więc dziwnego, że werbunek kobiet do tych gałęzi przemysłu nie odniósł żadnych prawie sukcesów. Sprawa jest jednak tym bardziej nagła, że właśnie te gałęzie przemysłu mają dostateczną ilość surowców i mogłyby znacznie zwiększyć produkcję, która jest tak bardzo potrzebna Anglii.

Wszystkie partie polityczne zgadzają się w zasadzie jeśli idzie o kwestię równych płac dla kobiet i mężczyzn. Jednakże, chociaż konferencja Labour Party w Margate wypowiedziała się za stosowaniem zasady równych płac, poszczególni ministrowie nie chcą tej zasady wprowadzać w życie nawet w urzędach.

Uchwała konferencji Labour Party — mimo że została przyjęta przytłaczającą większością głosów — nie przesądza wcale sprawy. Minęło właśnie 59 lat od chwili, kiedy Kongres Związków Zawodowych uchwalił po raz pierwszy rezolucję głoszącą, że „wszędzie

tam, gdzie kobiety wykonują taką samą pracę jak mężczyźni, powinny one otrzymywać taką samą płacę”. Opieszałość w realizacji tej zasady jest bardzo charakterystyczna dla stosunków panujących w Anglii.

GEORGE TATE

Zbrodniarze wracają na miejsce zbrodni
Warszawa będzie sądzić swoich katów

Norymberga nie jest już Trybunałem Międzynarodowym. Po słynnym liście Trumana z października 1946, urzęduje tam jedynie Wojskowy Sąd Amerykański, w którym mimo nazwy zasiada 3 cywili. Sztab zatrudnionych tam osób zniżał z 3.000 osób do 500. Istnieje mocna tendencja zakończenia działalności tego Sądu do marca 1948 roku.

A jednak toczą się tam obecnie sprawy niezmiernie ciekawe i rzucające snop światła na niedawną przeszłość. Podczas procesu I. G. Farbenindustrie, gdy zaczęło szperać w kasach żelaznych i skrytkach potentatów wielkiego przemysłu, natrafiono w biurku Kruppa, juniora na niezmiernie cenny materiał. Ni mniej ni więcej tylko spoczywał tam stenogram przemówienia Hitlera z 20.2.1933 roku, opatrzonego uwagami Kruppa, oświadczenie Goeringa i autentyczny dokument, zawierający tekst umowy między Hitlerem a przemysłem kartelowym.

4 stycznia 1933 roku w Kolonii odbyło się zebranie, zaaranżowane przez gen. von Schroedera, celem sfinalizowania umowy między Hitlerem a Pappenem. Pappen zobowiązał się przekonać Hindenburga, żeby oddał kanclerstwo Hitlerowi i rozpiął wybory, kartele zaś obowiązuje się ponieść kosztu wyborów. Jako zadatek I. G. Farbenindustrie wpłaciło 400.000 marek. Hitler złożył uroczyste zobowiązanie, że będzie popierał interesy karteli, które byłyby narażone na szwank przy rządach demokratycznych i zapewnił, że są to ostatnie wybory na najbliższe 100 lat.

Według stenogramu Krupp wyraził serdeczną wdzięczność za tak jasne postawienie sprawy. Obecnie 24 potentatów z I. G. Farben-

industrie siedzi w więzieniu i rozmyśla nad umową, która tak brutalnie została zerwana.

Jak nas informuje prok. Sawicki na Konferencji Prasowej, która odbyła się w dniu wczorajszym w Ministerstwie Sprawiedliwości I. G. Farbenindustrie żywa, interesowała się Polską. W lipcu 1939 roku, dokładnie orientując się, iż we wrześniu rozpocznie się agresja — składa swemu protektorowi raport pt. „Największe fabryki chemiczne do objęcia w Polsce”.

Z wiadomości, udzielonej prasie przez prok. Sawickiego wynika, iż gen. Taylor, który w grudniu ub. roku odwiedził Warszawę, bardzo pozytywnie ustosunkował się do żądania Polski, aby generalowie, odpowiedzialni za zburzenie Warszawy, sędzieli w stolicy.

Nie jest to rzeczą łatwą. Poszczególne generalowie mają na sumieniu, rachunku również z innymi państwami. Naprzykład Amerykanie zwrócili się o wydanie szefa policji w Gdańsku gen. Hildebrandta, który poza swoją działalnością w Polsce ma bogatą przeszłość jako szef polityki narodowej i populacyjnej. Do niego należały sprawy wysiedlania ludności autochtonicznej, sprawy rasy i religii. On też złożył jedyną w swoim rodzaju instytucję pod nazwą „Lebensraum”, gdzie urodziwe jasnolose Niemki czekały w domach w pozycjach na wracających z frontu SS-manów, aby realizować postulat rozrostu rasy panów.

A najważniejsze może jest to, że nikt z hitlerowskich zbrodniarzy nie wykazuje specjalnej ochoty by odbyć „wycieczkę” do Polski. Gdy stają wobec takiej perspektywy, chwytają się niezawodnego sposobu: podają się za wielkich wtajemniczonych i oświadczają, że oni jedni znają tajemnice potrzebne dla pełnego wyjaśnienia nazistowskiej działalności. Mimo tych trudności należy spodziewać się ich przewyciężenia, a wtedy odbędzie się wielki proces uwieczniony w historii pod nazwą sprawa zburzenia Warszawy.

W procesie tym wyodrębnia się trzy etapy.

1. Zburzenie ghetta na skutek wybuchu tego tam powstania.
2. Zburzenie Warszawy w toku działań powstańczych.
3. Zburzenie Warszawy po ustaniu działań powstańczych.

Głównymi oskarżonymi w tym procesie będą następujący zbrodniarze:

- 1) Gen. Stroop, przebywający w więzieniu w Warszawie, oskarżony o zburzenie ghetta.
- 2) Gen. Guderian, szef sztabu armii lądowej na Wschodzie.
- 3) podległy mu gen. Reinhardt, szef korpusu Srodek dowódca IX armii.
- 4) podległy grupie Srodek gen. von Vormann, który działał w Warszawie od 27.6. do 20.9.1944 roku.
- 5) jego zastępca gen. Smule von Luttwitz.
- 6) gen. von dem Bach.
- 7) gen. Rohde.
- 8) gen. Reinhardt — sprawca krwawej masakry na Woli w dniu 5 września 1944 r.
- 9) wreszcie 8) szef policji Otto Wilhelm Geibel, któremu po stłumieniu powstania powierzono palenie domów.

Jest dezzyderatem Ministerstwa Sprawiedliwości i pragnieniem całego narodu, by sprawcy zniszczenia Warszawy w Warszawie ponieśli zasłużoną karę. Będzie to prawdopodobnie jeden z ostatnich procesów przeciwko niemieckim zbrodniarzom.

Fakty dementują oszczerstwa

Kupcy otrzymują tytuły własności

Szeroka kampania przeciwko drożyznie i spekulacji godzi jak wiadomo swoim ostrzem w elementy niemieckie w kupiectwie, które zatrącając wszelką etykę zawodową, doliczają sobie nieraz do „trud” sprzedaży 100 proc. i więcej zysku.

Walka z amatorami szybkiego i łatwego wzbogacenia się kosztem mas pracujących nie oznacza wcale, że ulega zmianie nasza praca gospodarcza. Niejednokrotnie decydujące czynniki w państwie oświadczały, że w ustroju demokracji ludowej jest miejsce, obok sektora państwowego i spółdzielczego, również dla sektora prywatnego.

Peeselowscy obrońcy paskarzy i spekulantów, hołdując stałej metodzie kłam-

stwa, próbują przedstawić atak na spekulantów za atak na inicjatywę prywatną w ogóle. Ze tak nie jest, o tym między innymi świadczy fakt nadania pierwszych aktów własności na urządzenia sklepowe, jakie miało miejsce w ostatnich dniach w Szczecinie.

Mianowicie w sali Zarządu Miejskiego przy pl. Niezłomnych, 11 czerwca o godzinie 9 rano, prezydent miasta mgr. ob. Zaremba w obecności inspektora Ministerstwa Ziemi Odzyskanych i władz wojewódzkich wręczył „pierwszym dziesięciu” kupcom, przybyłym do Szczecina dwa lata temu, akta własności na urządzenia sklepowe.

Jest to jeszcze jeden dowód, demaskujący PSL-owskie kłamstwa o naruszeniu naszego modelu gospodarczego.



Centrala Rybna

Sp. z o.o.

Warszawa, ul. Puławska 20
telefon 8-83-48, 8-83-49

poleca:

RYBY

morskie i słodkowodne świeże,
solone i wędzone oraz przetwory rybne

Posiada Oddziały:

W WARSZAWIE, GDYNI, SZCZECINIE,
CHOJNICACH, GORZOWIE, ŁODZI,
WROCŁAWIU, KRAKOWIE, CHORZOWIE I ELKU.Własne sklepy detaliczne we wszystkich
większych miastach Polski.

1262

OKAZJA żyrandole po 1950 zł

3-plomienne ze szklami kpl. estetyczne
Dla pracujących 10 proc. rabatu
udziela firma

PIOTR MIELCZAREK

Składy Elektrotechniczne

Warszawa, Królewska 49, tel. 8-76-76

Sprzedaż po cenach hurtowych C. H. P. E. plus dozwolone procenty

1306

DOSKONAŁE
WINA
DOLNOŚLĄSKIE
ORZEŻWIAJĄCY
PŁYNNY OWOCNA WYSTAWIE „PRZEMYSŁU ZIEM
ODZYSKANYCH” RAKOWIECKA 4

POLECA

CENTRALNY ZARZĄD PAŃSTWOWEGO
PRZEMYSŁU FERMENTACYJNEGO

1308

S. P. B.

S P O Ł E C Z N E
PRZEDSIĘBIORSTWO
B U D O W L A N ECentrala Gospodarcza
Spółdzielni Budowlanych R.P.

WYKONYWA:

Drogi i mosty. Roboty
budowlane. Zapory wodne.
Regulacje rzek. Roboty
elektryfikacyjne Urządzenia
kolejowe. Urządzenia
zdrowotne.CENTRALA:
Warszawa, Aleja Stalina 37„BACUTIL” Towarzystwo
Przemysłowo-Handlowe

WARSZAWA, UL. BARTOSZEWICZA NR 7. TEL. 8-51-09

ODDZIAŁY:

Białystok, ul. Kolejowa 2
Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 79
Gdynia-Chylonia, Podgórska 111
Katowice, ul. Kozielska 8
Kielce, ul. Zagórska 44
Kraków, ul. Rzeźnicza 33
Lublin, ul. Łęczyńska 107Fabryka Organopreparatów
Warszawa, ul. Gizów 18

skupuje, zbiera i sprzedaje następujące surowce zwierzęce:

trzustkę, jajniki, jadra, mlecz paciierzowy, nadnercze, żółt, krew, jelita
wszelkie, racice, kości, kopyta, włosie, ogony bydłowe, szczeciny, odpadki
skórne itp.

oraz produkuje i sprzedaje:

pepton, pepsyne, zelatynę, krwinki (hemoglobina), zwierzęce gruczoły wewnętrzne, wydzielania suszone itp.

1228

CENTRALA ODLEWÓW

WARSZAWA, MOKOTOWSKA 12

tel. 8-50-21
8-50-22ZBYT PRODUKCJI państwowych i pod zarządem państwowym pozostających
odlewni i fabryk armatur

dostarcza m. in.:

armaturę produkcji Państwowej Fabryki
Armatur w Gliucholazach, pow. Nysa, Państwowej Fabryki Armatur w Jeleniej Górze
oraz różne odlewy produkcji Zespołu Fabryk
Dołnośląskich w Nowej Soli, Państwowej
Odlewni Żeliwa i Metali we Wrocławiu
i Państwowej Odlewni w Pile.

1255

PROSIMY
OBEJRZEĆnasze eksponaty na Wystawie
ZIEM ODZYSKANYCH W WARSZAWIE

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na uszycie w terminie 1 miesiąca 20 mundurów (marynarka i spodnie) na miarę. Mundury będą wykonane z sukna DPMS z niemi i dodatkami firmy oferującej.

Wszelkie informacje i wzory otrzymać można w godz. 10—13 w Dziale Zakupów DPMS w Warszawie, ul. Leszno nr 1, (II piętro, pokój nr 212). Oferty w załakowanych kopertach bez znaków firmowych, składać należy w Kancelarii Dyrekcji (I piętro, pokój nr 111) do godz. 11, dnia 20 czerwca 1947 r.

Przetarg odbędzie się o godz. 11 tego samego dnia.

W ofercie należy podać: a) cenę jednostkową loco Magazynu Biuro Gospodarczego DPMS, Leszno 1, b) termin wykonania całości zamówienia, c) kwit wadialny na zł 5.000.— należy załączyć do oferty.

Oferta obowiązuje w ciągu 15 dni od dnia otwarcia.

Dyrekcja PMS zastrzega sobie wybór oferentów, unieważnienie przetargu i podział zamówienia na kilku dostawców.

1263

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Dyrekcja P.M.S. ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie 500 sztuk pudełek tekturowych okrągłych do plywaków wg rysunku z materiału własnego.

Wszelkie informacje i wzory można otrzymać w godzinach 10—13 w Dziale Zakupów D.P.M.S. w Warszawie, ul. Leszno Nr 1, II piętro, pokój nr 212.

Oferty w załakowanych kopertach bez znaków firmowych, składać należy w Kancelarii Dyrekcji (I piętro, pokój nr 111) do godziny 11, dnia 27 czerwca 1947 r., po czym nastąpi otwarcie kopert.

W ofercie należy podać: a) termin wykonania całości zamówienia, b) cenę jednostkową loco Magazynu Centralny DPMS w Warszawie, ul. Żąbkowska 27/31. Kwit wadialny na zł 5.000.— należy załączyć do oferty.

Oferta obowiązuje w ciągu 15 dni od dnia otwarcia.

Dyrekcja P.M.S. zastrzega sobie wybór oferentów, unieważnienie przetargu i podział zamówienia na kilku dostawców.

1272

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

3-ci dzień ciągnięcia II-ej Klasy
50-ej Jubileuszowej Loterii

Wygrane po 100.000 zł NrNr 61631
61858
Wygrane po 20.000 zł NrNr 8139
14524 24895 26941 29290 29809 30050
31761 32805 34649 50709 67894 71343
73789

Wygrane po 10.000 zł NrNr 6393
15139 15434 22271 22413 23529 23753
24728 27335 29781 36991 37934 41315
41908 44506 48601 49357 54631 56295
67420 68958 69077 69113 69764 70984
71734

Wygrane po 5.030 zł NrNr 3259
4184 4257 5414 5793 6956 7617 7656
10750 10761 11748 12426 14887 15054
16092 16754 19391 20393 20561 21392
21920 28789 29594 30109 30746 30955
32454 32960 37147 37949 40631 41143
45514 46605 46726 47139 48940 50186
50610 54948 55365 55963 56265 58265
60893 62459 62704 67027 67943 68941

Wygrane po 2.000 zł NrNr 974 1034
1312 1538 1670 1692 2245 2550 3151
3212 3720 3918 4542 4544 5198 6331
6345 8045 10770 12720 13766 14355
14530 14972 15440 15455 15787 15963
16563 17006 17052 17192 17429 19038
19584 19857 20935 21356 21271 22178
22942 23127 23167 24811 25095 25385
25954 26127 27280 27956 28593 28869
32261 32452 32675 33902 34399 36145
37628 38823 39247 39805 40828 40853
41758 42138 42926 43254 44039 44334
44468 47315 48071 49034 49573 49715
50548 52318 52783 53492 54478 55121
55361 55594 55904 56321 56916 57950
58125 58198 58569 59190 59766 60267
60371 61285 61582 62324 64033 64392
64436 64988 65027 65339 65439 65949
67823 69796 71810 72399 72735 72792
72862 73682 73684 73941 74374 74548

Wygrane po 500 zł
z 2-go dnia ciągnięcia
34 56 75 158 174 186 316 346 369
389 426 451 462 493 520 619 643 789
916 925 1008 018 044 071 161 185 209
295 322 437 498 521 621 749 834 918
924 952 999 2150 174 201 278 405 479
552 647 652 757 782 796 917 920 931
985 997 3031 137 200 227 262 269 300
331 339 387 468 510 574 576 758 4003
094 100 148 200 348 357 430 511 529
555 670 736 859 894 985 5009 010 232

Dalszy ciąg wygranych po 500 zł podany będzie we wtorek

POLSKIE TOWARZYSTWO
MASZYN BIUROWYCH

Sp. z o. o.

WARSZAWA, ul. Lwowska nr 13, tel. 8-59-77

MASZYNY BIUROWE

DO PISANIA
LICZENIA
KSIĘGOWANIA
ADRESOWANIA

Eksplotacja maszyn statystyczno-biurowych syst. Hollerith

1243

Wydawca:
Komitet Centralny
Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje:
Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15-16
Sekretarz Redakcji „10-11”

Telefony:
Redaktor Naczelny 86 645
Sekretarz Redakcji 88 228
Kier. działów 88-22*

ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8-16
Konto P.K.O. w Warszawie 1-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie. Nr 749
Bank Gosp. Społ. Oddz. Wojew.
w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z prze-
syłką pocztową

CENNIK OGŁOSZEŃ
dla „GŁOSU ŁUDU”
W tekście:
1 mm x 1 szp. do 100 mm zł 90.—
1 mm x 1 szp. od 101
do 200 mm „ 110.—
powyżej „ 130.—
Za tekstem:
1 mm x 1 szp. do 100 mm zł 80.—
1 mm x 1 szp. od 101
do 200 mm „ 75.—
powyżej „ 90.—

Drobne:
osob. posz. rodz. za jedno
słowo zł 20.—
Handl. za jedno słowo „ 25.—
Poszukiwania pracy, zguby
za jedno słowo zł 10, 20.—

Nekrologi:
1 mm x 1 szp. do 50 mm zł 60.—
1 mm x 1 szp. od 51-100 mm „ 75.—
1 mm x 1 szp. od 101-150 mm „ 90.—
powyżej „ 120.—
Opisowe 1 mm x 1 szp. „ 130.—

W numerach 4-tytułach
dzielnych dopłata 25%
Adres Redakcji i Administracji
Warszawa ul. Smolna 12

238 381 437 595 618 752 790 965 974
978 984 6026 279 473 496 508 529 641
665 692 878 921 943 996 7013 041 185
321 339 418 483 499 585 600 620 625
653 660 695 696 747 894 913 8043 047
077 188 250 293 343 411 458 519 567
746 791 950 963 9023 066 189 373 378
404 419 460 472 593 646 672 702 719
767 887 965 989

10047 099 150 263 287 300 316 337
343 388 513 534 655 803 807 904 957
11116 122 136 187 239 499 501 606 645
824 856 919 944 965 997 12006 049
075 125 129 216 242 359 431 465 468
586 606 613 634 677 684 763 806 842
861 13097 308 314 338 585 638 778 789
956 969 14001 011 019 069 105 118
171 473 483 536 543 741 750 880 881
920 940 969 15003 004 245 265 319
329 354 273 409 458 497 629 764 910
915 956 16010 014 031 046 063 065 076
114 154 173 242 257 429 463 472 561
719 756 798 804 830 898 966 17026 041
213 292 298 323 393 399 403 512 643
776 835 950 967 18017 041 108 135 169
170 194 226 389 485 599 623 641 673
720 751 759 779 853 881 950 953 976
983 19032 115 165 265 307 574 615
645 771 785

20165 172 236 313 314 329 408 425
434 445 606 685 720 757 796 801 915
928 954 965 987 21065 088 102 174
185 238 373 480 557 593 615 727 825
865 983 935 966 967 22018 184 192
195 270 322 417 458 512 585 658 711
775 781 878 23053 069 147 150 361
519 649 950 24149 293 397 399 515
545 561 570 577 603 617 680 733 768
802 825 972 978 987 25035 950 971
240 248 379 400 459 478 603 647 712
754 783 900 999 26095 144 184 189
225 244 251 343 353 441 557 671 695
721 747 771 806 824 831 27005 071
192 251 291 317 353 394 410 464 467
605 615 617 699 757 774 833 870 883
866 889 28104 139 161 245 349 365 424
491 539 546 808 890 943 29081 116
257 375 386 406 432 492 495 439 656
798 816 902 910

30010 030 048 175 200 233 316 351
405 407 571 611 738 779 784 890 891
31020 244 267 297 323 389 438 461 532
565 600 694 758 776 784 789 807 895

Radio

PONIEDZIAŁEK, 16 czerwca

6.00 — Sygnał czasu; 6.05 — Dz. poranny; 6.30 — Muzyka; 7.15 — Wiad. poranne; 7.40 — „Słuchamy muzyki i pieśni ze Śląska”; 15.00 — Pogad. dla dzieci starszych; 15.20 — „Wędrownka z mikrofonem”; 15.30 — Aud. rozrywk.; 16.00 — Dz. popoł.; 15.12 — Muzyka; 16.30 — Konec muz. szwedzkiej w wyk. J. Hupertowej i J. Smidowicz; 17.10 — Skrz. Ogólna; 17.20 — „Melodie operetkowe”; 18.05 — Ottorino — Respighi — Kwartet smycz. d-dur, w wyk. Kwartetu Rozgł. Katowickiej; 18.30 — „Nauka przy głośniku”; II odczyt z cyklu „Zagadnienia społeczno-polit. w ustroju Państwa Polskiego”; prof. dra St. Arnolda; 18.45 — Aud. dla wsi; 19.15 — Muzyka; 20.02 — Dziennik wiecz.; 20.30 — Aud. z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich”; 21.00 — Słuch. „Rozmowy na tamtych świecie”; 21.25 — III Aud. z cyklu „Sonaty Beethovena”; 22.00 — „Popioły” St. Żeromskiego; 22.15 — Konec rozrywk. w wyk. Orkiestry Seatonowej; 23.00 — Ostatnie wiad.; 23.25 — „Muzyka na dobranoc”; 24.00 — Hymn.

Centralny Zarząd Przemysłu Cukrownego

Warszawa, Al. Niepodległości 161/163

Telef.: Nr 85761, 85762, 85763, 85764, 85765

Adres telegraficzny: Centrocukier - Warszawa

Sprawuje zarząd nad wszystkimi
cukrowniami w Polsce

Centrala Handlowa Przemysłu Cukrowniczego

Warszawa, Al. Niepodległości 161

Telef.: Nr. 85761, 85762, 85763, 85764, 85765

Adres telegraficzny: Cukrozbyt-Warszawa

Zbyt na prawach wyłączności
całej produkcji cukrowniczej

1233

„BLOCK BRUN”

Przedstawiciel inż. Aleksander Borman

SKLEP: UL. MARSZAŃKOWSKA Nr 68, TELEFON 857-51
Powielacze płaskie — ulepszone modele. MASZYNY I ARTYKUŁY BIU-
ROWE. Kupno — Sprzedaż. Powielanie. Remonty maszyn biurowych.
Kursy pisania na maszynie. Nr 1279

PEŁNE ZADOWOLENIE daje praca na maszynach
biurowych z firmy
JAN JAWORSKI, Warszawa, Chmielna 26

Mechaniczne warsztaty naprawy

Kupno — Sprzedaż — Zamiana

1256

2.650 km po Polsce

Dziś rozpoczyna się

XIII Raid Automobilklubu R.P.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się pod
wysokim protektoratem Prezydenta Rzecz-
pospolitej, ob. Bolesława Bieruta, XIII
Międzynarodowy Raid Automobilklubu
R. P.

Raid, przeprowadzony zgodnie z Mię-
dzynarodowym kodeksem sport. FIA,
składa się z czterech etapów, o łącznej
długości 2.650 km. Etapy te są następu-
jące:

Etap I (15.VI — 16.VI) Warszawa —
Radzymin (start) — Toruń — Gdańsk —
Gdynia — Ustka — Koszalin — Szczeci-
n, ok. 875 km;

Etap II: (17.VI) — Szczecin — Po-
znań — Zielona Góra — Jelenia Góra —
Szkłarska Poręba — ok. 637 km;

Etap III: (18.VI) — Szkłarska Poręba —
Jelenia Góra — Gliwice — Nowy
Targ — Zakopane — ok. 560 km;

Etap IV: (19.VI) — Zakopane — Kراك-
ów — Katowice — Łódź — Warszawa
— ok. 508 km.

W ramach Raidu dokonane będą nastę-
pujące próby: próba rozruchu silnika
przed startem (w pierwszym dniu 15
bm. i w ostatnim dniu 20 bm.), próba
szybkości płaskiej bez rozbiegu (przed
pierwszym etapem i po zakończeniu IV
etapu), próba zręczności 18 bm. w Szklar-
skiej Porębie, ze startem do etapu Za-
kopane — Warszawa, próba zręczności,
zryw, hamowania i jazdy tyłem, dnia
20.VI w Warszawie.

Na wszystkich etapach (trasach) po-
między wyznaczonymi punktami kontroli,
będzie kontrolowana najniższa (40
km/godz.) i najwyższa (30 km/godz.)
dopuszczalna szybkość przeciętna, prze-
pisana dla wszystkich klas i kategorii.

Nieosiągnięcie najniższej, lub przekro-
czenie najwyższej dopuszczalnej szyb-
kości przeciętnej, powoduje zaliczenie
po 50 pkt. karnych za każde pełne 2 ml-
nuty opóźnienia lub przyspieszenia na od-
cinku. Ograniczenia te są zrozumiałe,
gdyż raid, jest imprezą turystyczną, w
której chodzi o zachowanie równomier-
nej i oszczędnej jazdy.

Raid zapowiada się niezwykle intere-
sująco, gdyż duża ilość zgłoszonych
wozów (65) z nazwiskami takich kierow-
ców jak: inż. Rychter („Chevrolet”), Jan
Ripper („Bugatti”), Aleksander Mazurek
 („KDF”), Wierzbka („Lancia”) i inn. —
mówi sama za siebie.

Wszystkie wozy podzielono na 5 kate-
gorii: I kateg. (litrów do 750 cc — wo-
zów 5 (4 „DKW” i 1 „Fiat”); II kateg.
(litrów do 1.200 cc) — wozów 15 (2
„Aero”, 1 „Steier”, 6 „Fiatów”; 1

Czechosłowacja — Francja 2:0

Tenisiści czescy górują

Praga (Obsl. wł.)

W pierwszym dniu meczu tenisowego
o puchar Davisa (półfinal strefy europej-
skiej), rozgrywanego w Pradze między
Czechosłowacją i Francją, zawodnicy
Czechosłowacji wygrali obie gry pojedy-
necze.

Drobny pokonał łatwo Destremeu
5:2, 6:0, 6:1, a Cernik wygrał po zacię-

„MG”, 2 „KDF”, 1 „Adler”; 1 „DKW”
i 1 „Tatra”; kateg. III (litrów do 2.150
ccm) — wozów 28 (4 „Ople”, 2 „Lan-
cie”, 5 „Mercedesów”, 5 „Citroënów”;
9 „BMW”, 2 „Wanderery” i 1 „Tatra”);
kateg. IV (litrów do 3.000 ccm) — wo-
zów 13 (8 „Willysów”, 2 „Ople”; 1 „A-
dler”, 1 „Alfa Romeo”, 1 „Matford”);
kateg. V (litrów powyżej 3.000 ccm) —
wozów 4 (1 „Chevrolet”, 1 „Bugatti”,
1 „Mercedes” i 1 „Gaz 67”).

W Raidzie biorą udział dwie kobiety,
obie z Poznania: Obrębska na „Willysie”
i Wojtowicz na „Fiacie”. W kategorii
III na „Tatrze” jedzie radca Horvath z
Ambasady Czechosłowacji w Warszawie.

Wozy jadą również zespołami, które
wystawiają Warszawa, Kraków, Katowice,
Łódź itd.

Wozy wyruszą dziś z terenu stadionu
WP (za pływalią) ok. godz. 19.

też walce z mistrzem Francji Bernar-
dem 2:6, 9:7, 6:4, 4:6, 6:4.

To ostatnie zwycięstwo było dużą nie-
spodzianką. Po meczu rozentuzjadowana
na publiczność czeska zniosła Cernika
na rękach z kortu. Obecnie Czechosłow-
acja jest już prawie pewnym finalistą,
gdyż Drobny trzeci punkt na pewno
uzyska.

Wycigi konne

Zapisy na niedzielę

Goniłwa I. Nagr. 25.000 zł, dla 3 l. ko-
ni IV kat. Dystans ok. 2.400 m.

1) Egida — kl. siwa 3 l. st. Leśni-
czówka, 2) Maree — kl. kaszt. 3 l. st.
Fioniały, 3) Sunfix — kl. gn. 3 l. st.
Klejnot.

Goniłwa II. Nagr. 40.000 zł, dla 3 l. i
st. Sonenberg i Chatizowa, 3) Quarry —
1) Brytania — kl. kaszt. 3 l. st. Pań-
stw. Widzów, 2) Liwiec — og. gn. 4 l.
st. Sonenberg i Chatizowa, 3) Quarry —
kl. kaszt. 3 l. st. Spółka Hodowl., 4)
Signor — og. gn. 4 l. st. J. Cichow-
skiego.

Goniłwa III. Nagr. 30.000 zł, dla 4 l.
og. i kl. arabs. Dystans ok. 2.800 m.

1) Ciepłwa — kl. siwa 4 l. st. Racot.
2) Farhan — og. kaszt. 4 l. st. Racot.
3) Frona — kl. kaszt. 4 l. st. Państw.
Walewice, 4) Uszmir — og. siwy 4 l. st.
Państw. Nowy Dwór.

Goniłwa IV. Nagr. 30.000 zł, dla 3 l.
i st. koni III kat. Dystans ok. 2.200 m.
1) Cesar — og. kaszt. 4 l. st. Wanda.
2) Irak II — og. kaszt. 6 l. st. „Jur”.
3) Jołant — og. gn. 6 l. st. Turów, 4)
Lotna II — kl. c. gn. 5 l. st. Ikar, 5)
Phar Lux — og. c. gn. 3 l. st. Sonenber-
ga i Chatizowa, 6) Rarissima — kl. gn.
5 l. st. Brzozów, 7) Salerno — og.

kaszt. 4 l. st. Lublinianka, 8) Syn Puszc-
zy — og. gn. 4 l. st. Róża Alpejska.

Goniłwa V. Nagr. 300.000 zł, im
Prez. Rzeczypospolitej dla 4 l. i st. og.
i 4 l. kacy. Dystans ok. 3.200 m.

1) Ararat — og. c. gn. 5 l. st. „Jur”.
2) Izan — og. gn. pl. st. „Klejnot”, 3)
Ottília — kl. c. gn. 4 l. st. „Jur”, 4)
Splendid II — og. kaszt. 4 l. st. Róża
Alpejska, 5) Wicher IV — og. c. gn. 4
l. st. J. Stokowskiego.

Goniłwa VI. Nagr. 50.000 zł. Handi-
cap dla 3 l. koni. Dystans ok. 2.400 m.

1) As Dur — og. kaszt. 3 l. st. T.
Bersona, 2) Carnero — og. gn. 3 l. st.
Leśniczówka, 3) Invasionist — og. gn.
3 l. st. St. Raia, 4) Nandu — og. sk.
gn. 3 l. st. Ferdynandów, 5) Nurt —
og. kaszt. 3 l. st. Tarnawa, 6) Orienta-
le — og. gn. 3 lat. st. Róża Alpejska,
7) Santa Cruz — og. sk. gn. 3 l. st.
Ikar.

Goniłwa VII. Nagr. 15.000 zł, dla 4 l.
og. i kl. arabskich. Dystans ok. 2.400 m.

1) Alhambra — kl. siwa 4 l. st. Ra-
cot, 2) Farkub — og. gn. 4 l. st. Pań-
stw. Walewice, 3) Ferha — kl. gn. 4 l.
st. Racot, 4) Frezza — kl. kaszt. 4 l.
st. Państw. Nowy Dwór, 5) Pralinka —
kl. siwa, 4 l. st. Racot.

Goniłwa VIII. Nagr. 30.000 zł, dla 3 l.
klaczy III kateg. Dystans ok. 1.800 m.

1) Cassida — kl. kaszt. 3 l. st. Leśni-
czówka, 2) Charmie — kl. gn. 3 l. st.
Tarnawa, 3) Dębina — kl. kaszt. 3 l. st.
Spółka Hodowl., 4) Jabłonna — kl.
kaszt. 3 l. st. As Coeur, 5) Riviera —
kl. gn. 3 l. st. Ferdynandów, 6) Tarni-
na — kl. kaszt. 3 l. st. Spółka Hodowl.

Goniłwa IX. Nagr. 25.000 zł, dla 3 l.
i st. koni. Dystans ok. 1.800 m.

1) Awaria — kl. kara pin. st. Iwno, 2)
Bastanza — kl. gn. 3 l. st. Wanda, 3)
Daccia — kl. gn. 4 l. st. Turów, 4) Ko-
roniarz — og. kaszt. 5 l. st. Spółka Ho-
dowl., 5) Mara — kl. gn. 3 l. st. Ruda,
6) Orchidea — kl. gn. 3 l. st. T. Berso-
na, 7) Szaser — wal. c. gn. pin. st. Le-
szno.

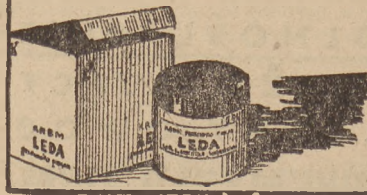
NASI FAWORYCI

I. Egida, Sunfix, II. Quarry, Signor,
III. Farhan, IV. Salerno, Irak II, V. Ot-
tília, Izan, Ararat, VI. Orientale, Car-
nero, VII. Frezza, Farkub, VIII. Dębina,
IX. Daccia, Bastanza.

NASTĘPNIENIEJ
KREM

LEDA

PRZECIWKO PIEGOM



CZYTAJCIE

prenumerujcie

CZASOPISMA
SPÓŁDZIELCZE

Dwutygodnik

pismo ruchu spółdzielczego

Prenumerata roczna 440.— zł